Nr 161 — Kraków 18 Lipca — Niedziela. — Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
| --- | --- | --- | --- |
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 | 6 | 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemiec. | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal. 1 sr. 15 |
| „ „ Francyi i Anglii | fran. 108 | fran. 27 | fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | 80 | 20 | 7 |

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 425, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.


## Kraków 17 lipca.

Choć wiele od owej stanowczej chwili uchwały 2go marca zmieniło się, tak w samym toku spraw jak i w stanowiskach pojedynczych posłów; wszelako do dziś dnia czujemy się pociągnięci sympatycznie ilekroć członkowie mniejszości tego dnia występują, bo w mniejszości tej po odtrąceniu z jéj składu tych posłów, którzy w rok późniéj głosowali za wnioskiem p. Smolki upatrywaliśmy i upatrujemy zaród stronnictwa politycznego najwięcej z naszem przekonaniem zgodnego, stronnictwa równie oddalonego od bezwzględnego utylitaryzmu, jak i od doktryneryi. To też z przyjemnością przychodzi nam dziś podnieść głos członka owej mniejszości 2 marca księcia Jerzego Czartoryskiego posła jarosławskiego. Swieżo ogłoszona broszura p. t. *Przed Sejmem 1869 r.* prostuje niektóre wypaczone pojęcia co do polityki, jakiej się ma trzymać nasz kraj, i choć nie rozcina tych węzłów gordyjskich, które w tej chwili tak starannie nawiązują pewne organa utrudniając z umysłu działanie przyszłego sejmu, wykazuje autor wszelako, że to co biorą za sam cel jest sposobem dojścia do celu, to co biorą za zasadę, jest środkiem tylko, a mianowicie sprawa udziału naszego lub niewzięcia udziału w Reichsracie.

Broszura ks. Czartoryskiego stawia dla przyszłego sejmu i dla przyszłego stronnictwa, o którego utworzeniu zdaje się niewątpić, dwie wskazówki, dwie zasady: 1) wytrwać przy rezolucyi, 2) przyznać się do federacyi. Na pozór są to dwie sprawy nader trudne do pogodzenia, bo rezolucya nie wyszła z podstawy federacyjnej, wszelako prowadzić może do federacyjnego ustroju, zwłaszcza, jeżeli go bierzemy w znaczeniu, jakie mu nadaje autor broszury. Nie wchodzi on bowiem i słusznie w bliższe określenie federalizmu, wskazuje tylko, że jest on przeciwieństwem majoryzowania i wypływa z ugody zawieranej z różnemi dzielnicami państwa. Tak pojęty federalizm, który właśnie dla tego, że odpowiada naturze monarchii rakuskiej musi się stopniowo rozwijać, częściowo przeprowadzać, niedozwala naprzód stawiać sobie granic. To też popieranie konstytucyjne rezolucyi galicyjskiej, jako podstawy do przyszłej ugody, przyspieszać może federalizm taki.

Lecz właśnie to połączenie dwóch zasad pozornie różnych roztrzyga sprawę owych środków i sposobów działania. Nigdyśmy się, co się nas tyczy niewyparli zasady federalnej, zawsze się do niej przyznajemy, choć walczymy przeciw polityce abstencyi, wszelako dla ogółu ów punkt 2gi programu ks. Czartoryskiego: przyznać się do federacyi, miałby znaczenie wstąpienia na drogę czeską; gdyby temu stanowczo i wyraźnie niebył zaprzeczył autor. Postawienie 1go punktu: wytrwanie przy rezolucyi obok przyznania się do federalizmu, znaczy to: zmodyfikować jedno przez drugie, wytrwać na pośredniej drodze, nieopuścić stanowiska konstytucyjnego a zbliżyć się do obozu federalistów.

Autor broszury *Przed Sejmem* zbija punkt po punkcie owe wstręty i uprzedzenia do wyznania federacyjnej zasady, jak też do wcielenia się do jakiegobądź stronnictwa w Austryi.

Wstręty te i niechęci są dwojakiej natury, raz pochodzą one z obawy zerwania z pewną częścią opinii w monarchii, to znów ze względów wrzekomo polskich, jakoby nam nie należało wcielać się do jakiegoś stronnictwa austryackiego. Słusznie autor wykazuje, że skoro bierzemy udział w sprawach austryackich, musimy sobie wyrobić o nich przekonanie, że niedość krzyczeć, że niechcemy centralizmu, utyskiwać na dualizm, ale dodatnio powiedzieć jakiej organizacyi chcemy dla Austryi, potrzeba nam się nazwać czem jesteśmy i współdziałać ze stronnictwem odpowiedniem w monarchii.

W chwili, kiedy federalizm w Galicyi uważa pewne stronnictwo tylko za środek doprowadzenia do abstencyi, kiedy inne głosy powstają, coby z rezolucyi chciały wyprowadzić wynik tak jej sprzeczny bezwzględnej i biernej opozycyi, z chęcią podnosimy owo wyznanie wiary politycznej posła jarosławskiego, który żąda czynnego i dodatniego oświadczenia się za federacyą i wytrwania przy rezolucyi.

---

(*W sprawie języka polskiego na kolejach galicyjskich*). W chwili, kiedy rozporządzenie ministeryalne z d. 5 września b. r. wejdzie w życie, językiem urzędowym wszystkich władz i urzędów będzie język polski. Wprawdzie trzechletni termin, jaki sobie rząd zastrzegł co do władz podległych ministerstwom skarbu, handlu i rolnictwa, jest zbyt długim, lecz ufni w życzliwość naczelnéj władzy krajowéj mamy nadzieję, że przy dobrych chęciach urzędników, w krótszym nierównie czasie i w urzędach skarbowych język niemiecki ustąpi miejsca polskiemu. W tym duchu tłómaczymy sobie ostatni okólnik kierownika Namiestnictwa do władz skarbowych.

Istnieją atoli jeszcze instytucye w kraju naszym, o których rozporządzenie ministeryalne jako o władzach prywatnych nie mogło wspominać, a które obok władz wojskowych nadal posługiwać się będą językiem niemieckim, jako urzędowym. Instytucyami temi są koleje żelazne w Galicyi.

Na galicyjskich kolejach żelaznych, których najwyższe kierownictwo zostaje w ręku krajowców i to mężów po największéj części znakomitych i zasłużonych, język niemiecki od chwili otwarcia tych przedsiębiorstw jest językiem urzędowym nietylko w korespondencyach z władzami rządowemi i władzami centralnemi kolejowemi, ale i w służbie dziennéj, gdzie urzędnicy ciągle się stykają z ludnością polską. Dyrekcye kolei żelaznych, przyjmując urzędników, kładą główny nacisk o znajomość języka niemieckiego, mniéj dbając na znajomość języka polskiego, skutkiem czego wzdłuż całéj linii na kolejach galicyjskich Niemcy zagarnęli prawie wszystkie urzęda, rugując wszędzie Polaków, przeciw którym walczy z góry niczem nieuzasadniony przesąd, iż nie podołają włożonym na się obowiązkom. Jeżeli stosunki te pozostaną niezmienne, nawet po zaprowadzeniu języka polskiego we wszystkich urzędach i władzach rządowych, doczekamy się tego smutnego zjawiska, że oprócz władz wojskowych li zarządy galicyjskich kolei żelaznych, na czele których stoją Polacy, na polskie korespondencye władz krajowych, odpowiadać będą w języku niemieckim.

Tak będzie, a nawet inaczéj być nie może, dopóki większa nierównie część urzędów pozostanie w rękach niemieckich i dopóki dziennikarstwo krajowe i publiczność ciągłem dopominaniem się o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach galicyjskich, nie zdołają przekonać naczelników kolei, że system ten daléj trwać nie może.

Dyrekcye kolei galicyjskich liczyć mogą na poparcie nasze, bo pojmujemy ich znaczenie dla kraju, lecz nigdy nieprzestaniemy się domagać tego, czego cały kraj tak gorąco pragnie, tj. zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w służbie i manipulacyi wewnętrznéj.

Trzy są koleje żelazne, przecinające Galicyę, tj. kolej Północna Cesarza Ferdynanda, kolej Karola Ludwika i kolej Lwowsko-Czerniowiecka.

Z przyjemnością wypada nam dziś zakończyć pocieszającą wzmianką o inicyatywie, jaka wyszła z łona dyrekcyi kolei Północnéj Cesarza Ferdynanda w sprawie języka polskiego. Niedawno naczelny dyrektor tejże kolei radca dworu p. W. Eichler odbył inspekcyą na wszystkich stacyach kolei północnéj. Otóż dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że p. Eichler uznawszy słuszność podnoszonych wielokrotnie w dzienniku naszym zażaleń, że na stacyach galicyjskich kolei północnéj posady urzędników kolei znajdują się w rękach przeważnie ludzi nieznających języka polskiego, wydał polecenie, aby na wspomnionych stacyach tj. od Oświęcima i Szczakowy aż do Krakowa, niemieckich urzędników zastąpić Polakami. P. Eichler rozesłał okólnik do obecnych urzędników na tychże stacyach, aby się oświadczyli, czy władają dokładnie językiem polskim.

Koleje Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecka, zechcą również wstąpić w ślady kolei północnéj, któréj się w każdym razie należeć będzie zasługa inicyatywy.

---

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 15 lipca.

♯ Dziś odbyło się drugie posiedzenie Delegacyi przedlitawskiéj. Było ono tylko formalnem; szło bowiem o wybór wielkiego wydziału budżetowego, który, jak wam już doniosłem, złożony z 24 członków, stanowi całość jednolitą i wybiera sprawozdawców do każdego tytułu. Wybrani zostali Dr Banhans, Chrzanowski, Dr Demel, Dr Figuly, Hopfen, Dr Kaiser, Dr Klier, Leonardi, Dr Rechbauer, Steffens, Steger, Dr van der Strass, Dr Sturm, Vidulich, Weichs, Dr Ziemiałkowski, Arneth, Mertens, Wüllerstorff, Mensdorff, ks. Karol Jabłonowski, Wrbna, Winterstein, Pipitz. Obok wydziału budżetowego obrano także wydział petycyjny, do którego weszli: Dr Czajkowski, Mandelblüh, Lapenna, Vickenburg, Froschauer, Kotz, Hoyos, Czartoryski, Schlegel. Wydział petycyjny tym razem wielkie ma znaczenie, ponieważ obradować będzie o petycyach, wprost wymierzonych przeciw ministrowi wojny. Te fortece, które, jak się to okazało w r. 1866 — żadnego nie mają znaczenia strategicznego, proszą obecnie o zaniechanie dalszej budowy i zburzenie murów fortecznych. Ołomuniec pierwszy pospieszył z taką petycyą. Dlaczego Kraków, który najsłuszniejsze ma powody zaprotestować przeciw okoleniu miasta murami, dotąd żadnej nie dał oznaki życia, tego zaprawdę wytłomaczyć sobie nieumiemy. Gdyby więcej miast się o to dopominało, wrażenie byłoby naturalnie tem większe.

Wydział budżetowy dziś się ukonstytuował i obrał przewodniczącym p. Hopfena, zastępcą jego p. Wbrnę. Do każdego oddziału wybrany będzie osobny sprawozdawca, do budżetu wojskowego dla każdego oddziału sprawozdawca specyalny.

Jutro po południu przyjadą delegaci węgierscy do Wiednia, a w sobotę nastąpi przyjęcie obu Delegacyj u NPana. Cesarz przyjmie Węgrów o godzinie 10ej z rana, Delegacyę przedlitawską w godzinę później. Jak słychać, obaj prezesowie wysławiać będą instytucyę Delegacyj, a Cesarz przyjmując tę pochwałę do wiadomości powie, że stosunki pokojowe Europy każą się najlepszych spodziewać rezultatów dla rozwoju monarchii.

---

**Wiedeń** 15 lipca.

— *r.* Ułaskawienie biskupa Linzu jest przedmiotem rozmaitych komentarzy i nie małe wywołało zdziwienie. Uważają to wprawdzie za rzecz zupełnie naturalną, że N. Pan udzielił amnestyę biskupowi, bo nikt się tego nie spodziewał, iż odprowadzą go do więzienia i zrobią go męczennikiem. Pośpiech atoli, w jakim nastąpił akt ułaskawienia tuż po ogłoszeniu wyroku, znajduje interpretacyę, która sięga po za szczegółowy wypadek procesu w Linzu. Jakiego rodzaju są te interpretacye, ztąd wnosić możecie, że kilku zbyt gorliwych stronników rządowych pośpieszyło zaprzeczyć „obiegającym pogłoskom o ustąpieniu ministra sprawiedliwości“. Dr Herbst obecnie bawi w kąpielach i już dla tego nie mógł natychmiast prosić o dymisyę. Biskup i zwolennicy jego, jak się zdaje, nie spodziewali się tak prędkiego ułaskawienia, gdyż obrońca jego Dr Kissling dopiero miał zamiar za pomocą tłumnych petycyj wyjednać klientowi ułaskawienie monarsze.

Odkąd w Paryżu nastąpił zwrot tak ważny, tutejsi wróżbici wojenni na nowo podnoszą głowę dowodząc, że teraz już niezawodnie przyjdzie do nieuniknionego zresztą starcia między Francyą a Prusami. Cesarz Napoleon, tak rozumują ci politycy, tylko w ten sposób uniknąć może kłopotów, jakie dla niego teraz wyrosną, jeśli podniecі namiętności wojenne narodu i odwróci uwagę jego na zewnątrz. Zapatrywania te panują także w kołach dyplomatycznych, przynajmniéj słyszeć je można od ludzi, odbierających swe informacye w hotelach poselskich. Informacye takie, dotyczące jak w danym razie samych tylko kombinacyj, rzadko kiedy się sprawdzają. Ludzie poważni, którzy ostatniemi dniami wrócili z Paryża, zapewniają przeciwnie, że we Francyi panuje usposobienie zupełnie pokojowe. Potrzeba utrzymania pokoju jest zdaniem ich jedynem hasłem, na które się dziś wszystkie stronnictwa we Francyi zgadzają. Właśnie tę jednomyślność co do żądzy utrzymania pokoju miała ostatecznie wpłynąć na Cesarza, iż nie wstąpił na drogę dalekonośnych koncesyj, któreby mogły i polityce zagranicznéj wcale odmienny nadać kierunek.

---

**Peszt** 14 lipca.

(W) do samego końca sesyi sejmowéj, w Izbie skupiało się całe życie publiczne Węgier. Zajęcie się rozprawami, chwilami doszło nawet do spotęgowanego stopnia, mianowicie gdy się rozstrzygała sprawa kolei galicyjskich. Rezultat był zgóry wiadomy, opinie kommisyi krajowéj i finansowéj znane od dawna, lecz każdy z cisnących się do galeryi w dniu rozprawy ogólnéj nad tém przedmiotem, czuł że w tej formie względów technicznych i jeograficznych traktuje się sprawa ważnego dla Węgier znaczenia politycznego i strategicznego. W Izbie saméj zajęcie się było niemniejsze, bo chociaż wnioski sprawozdawcy sekcyi centralnéj zostały przyjęte większością nadzwyczajną w tutejszym parlamencie gdy zdania są podzielone, a panowie deputowani dobrze naprzód wiedzieli o takim wypadku, lecz część opozycyi nie chciała bez walki i na tym punkcie ustąpić rządowi, témbardziéj że przedłożenia rządowe nie były bez zarzutu, a złośliwość opozycyjna znajdowała i w tém swoje zadowolenie że linię projektowaną można było nazywać linią zemplińską (w tym komitacie znajdują się majątki familii Andrássy'ch), „linią familijną.“

Bardzo znaczna część opozycyi jednak zapatrując się na sprawę całą z szerszego stanowiska żywotnych interesów Węgier, i traktując ją zarazem poważniéj, aniżeli pod wpływem pobudek niewinnéj złośliwości głosowała za projektami rządowemi. W komisyi kolejowéj przyłożył się właśnie najbardziéj do powodzenia sprawy jeden z przewodzców lewicy p. bar. Fryd. Podmaniczky i wielka szkoda, że pośpiech ostatnich dyskussyi przyśpieszany jeszcze skwarem obecnéj pory roku, nieznośnym dla obrad parlamentarnych, skłonił tych panów do zrzeczenia się głosu. Dyskusya byłaby bowiem pełniejszą, a nastrój jéj jeszcze podnioślejszy.

Najpełniejsze ocenienie przedmiotu dali w swych mowach jenerał Klapka i pan Hollán Ernest. Z opponujących nikt nie wystąpił z poglądem doniośléjszego znaczenia. Właściwie przeciwników nie było. Oponowano raczéj ze stanowiska stosowności. I dla tego to członkowie opozycyi głosującej a projektem lub niezadowolnieni byli ze swoich kolegów przeciwnego zdania, ponieważ mówili „opozycya wystawia się przez to na zarzut małoduszności. Gdzie cele wielkie, tam środków nie trzeba żałować, ani też zwracać uwagi na drobne względy.“

Koniec końców stanęła uchwała potrójnego połączenia Węgier z Galicyą — od Rzeszowa do Tarnowa, od S. A. Ujhely na Łupków do Przemyśla, od Munkacza do Stryja — z których środkowe zapewnione oddzielnem prawem i umową, natychmiast ma wejść w wykonanie. Zarówno zaś ci którzy przeciw projektowi rządowemu głosowali, jak ci którzy za nim się oświadczyli, dziś cieszą się że to potrójne połączenie dwóch olbrzymich obręczy kommunikacyjnych, opasujących Węgry — od Krakowa do Czerniowiec i od Bogumina na Koszyce do Sziget, pozwoli w razie wojny korzystać z linii Karola Ludwika dla wstępnego działania, lub też schronić się spokojnie poza Karpaty, aby korzystać należycie z drugiéj podstawy działania, linii podkarpackiej węgierskiéj. Pod względem politycznym obiecują sobie także nie mniejsze korzyści ze zbliżenia się dwóch poprzyjaźnionych narodów, że dziś spokojniejsza rozwaga otwiera i pod tym względem widoki pomyślniejsze, aniżeli początkowo przypuszczano.

W śród nader ożywionéj sesyi doczekała się i Izba Magnatów wzruszającéj sceny, sceny któréj niebrak i politycznego znaczenia pewnéj doniosłości.

W przeszłym miesiącu cała prasa węgierska i koła towarzyskie stolicy zajmowały się wypadkiem, z pozoru bardzo niewinnéj natury. Po inaugurowaniu nowéj instytucyi Sądu kasacyjnego *Judex Curiae* a prezes tego Sądu p. Jerzy Majlath, złożył przysięgę nie w ręce ministra sprawiedliwości lecz w ręce Prezesa gabinetu jako delegowanego od króla, przy czém wprawdzie minister sprawiedliwości był obecny. Napróżno dziennik urzędowy zapewniał, że ten sposób spełnienia uroczystego aktu objęcia urzędu przez prezesa sądu, nie wynikł wcale z pozornie tylko załagodzonego nieporozumienia, lecz był wypływem spokojnéj rozwagi nad właściwą formą tego aktu, publiczności zdawało się, że kwestya etykiety urzędowéj, że ją tak nazwiemy, poruszona w tym wypadku skrywa poza sobą drażliwy stosunek dumnego magnata, wysokiego dygnitarza, dawniej kanclerza Węgier do mieszczańskiego ministra, a nawet i pewną nieżyczliwość strąconego z wysokości Staro-konserwatysty do rządu powstałego z dawnéj opozycyi. Nic dziwnego, że raz na drodze podobnych przypuszczeń, opinia niepokoiła się mniemaną niesnaską w sferach najwyższych, niezadawalniając się żadnem tłomaczeniem faktu że najwyższy sądowy urzędnik nie składał przysięgi w ręce samego ministra sprawiedliwości, przeciwnie czepiała się innych objawów popierających pozornie obiegające przypuszczenia. W prasie nie szczędzono też zarzutów i napaści na Majlatha.

Po znacznym przeciągu czasu, bo wczoraj dopiero z okazyi rozpraw nad przedstawionym przez Izbę deputowanych Izbie Magnatów projektem o wykonywanie Władzy sądowniczéj, pan prezes Izby Magnatów tenże sam p. Majlath, opuścił prezydyalne krzesło, aby zabrać głos w sprawie wyżej pomienionéj, a złe wyrządzone publicznie, na drodze publicznéj naprawić.“

W długiej mowie dotknął on i roli swojej w nowych in tytucyach sądowych jako gorliwego ich sterownika i stosunku swojego do nowych rządów ze stanowiska człowieka statysty, który pracował nad przywróceniem konstytucyjnego stanu, a który publicznie wyznał przy rozpoczęciu nowej ery, że dawne stronnictwa istnieć przestały i dotknął także swoich uczuć dla ministra sprawiedliwości, którego tem bardziej szanuje, że oprócz talentu, daru Opatrzności, tylko pracy własnej i nauce zawdzięcza stanowisko zajęte w Ojczyźnie.

Minister odpowiedział publicznie złożonem świadectwem pełnego i głębokiego zaufania do swego dostojnego podwładnego.

---

Część literacko - artystyczna.

## Serafina.

(Ciąg dalszy).

Poczciwy Robert, pełen wiary w ludzi i młodzieńczych illuzyj, uradowany przykładną powolnością Karola, patrzył w przyszłość bez obawy, zapominając jaka niezmierzona przestrzeń dzieli obietnicę od czynu, a ludzi naginających się na podobieństwo łodygi sitowia, za najlżejszym wiatru powiewem... Przycisnąwszy z rozczuleniem swego rywala do piersi, rozpromieniony szczęściem i wierzący, jak w Ewangelię, w chwalebne postanowienia Karola, biegł czemprędzej uspokoić przedmiot swej długoletniej adoracyi bez granic.

— Prowadzę go — wołał — żeby sam pani powtórzył przyrzeczenia mnie zrobione, których dotrzyma, nie wątpię... Nieomyliłem się licząc na niego; ma złote, gorące, nieocenione serce; umie cenić i rozumie panią; przy Boskiej pomocy i za przyczyną jednego z Jego aniołów, wyjdzie zwycięsko z próby na jaką go Opatrzności wystawić się podobało... Zostawiam państwa; zapewne macie dużo do powiedzenia sobie... obecność starego przyjaciela będzie zbyteczną, a i ja też potrzebuję zostać sam na sam z moją wielką, wielką radością...

— Wola pani zawsze świętą będzie dla mnie... przerwał Karol z uczuciem, odbierając w zapłatę uścisk dłoni Serafiny.

— Za szczerość jego, ja ręczę... dodał hrabia. Żegnam was, do widzenia.

Serafina z macierzyńską troskliwością zarzuciła Karola tysiącem pytań. Chciała wiedzieć dokładnie o wszystkim co go dotyczy, interesował ją najdrobniejszy szczegół codzienności; zdrowie, nauki, zabawy, stosunki towarzyskie, projekta na przyszłość; kazała wypowiadać szczegółowo rozkład zajęć dziennych i użytek niemal każdej godziny, omijając starannie wszelką sposobność pozwalającą zakochanemu zboczyć na tor najulubieńszy, sercowych wywnętrzań.

Początkowo, Karol oczami jedynie spowiadał własne myśli; wreszcie, pod koniec odezwał się, lekko zarumieniony:

— Czy pracuję, czy marzę, obraz pani nie odstępuje mnie ani na chwilę... gdy się modlę, postacie Swiętych, zanoszące moje prośby przed tron Przedwiecznego Ojca, pani rysy i postać przybierają... gdy mnie smutek orgarnia, Anioł pociechy zstępuje z bliźnięcem podobieństwem do pani na twarzy... jej ręka skleja do snu powieki, ona budzi porankiem i ona prowadzi mię przez miłe i ciężkie godziny zarówno...

— Dosyć, dosyć, panie Karolu... fantazya unosi się za daleko. Nie zasługuję na podobne porównania. Jeżelim kiedy zdołała przynieść panu kroplę pociechy, lub odrobinę radości, jestem sowicie wynagrodzoną poczuciem spełnionego przeznaczenia kobiety, stworzonej na niesienie osłody i ulgi potrzebnym...

— Dnie w których listy pani odbieram, są dla mnie dniami święta i wesela... noszę je na piersi, odczytuję miliony razy, uczę się na pamięć, we śnie powtarzam; uwagi i przestrogi w nich zawarte, zachowują wyryte w sercu niestartemi zgłoskami, do nich stosując każdy krok i każdą myśl moją...

— Lecz nie zawsze wysłuchujesz pan próśb moich?...

— O! przebacz pani mój przyjazd raptowny... bez widoku pani żyć dłużej nie mogłem!

— Nie mogłem?! To wieczna i nieodmienna odpowiedź; stała wymówka osłaniająca brak woli i energii...

— Pani, najsilniejsza wola, ma jeszcze swoje granice i kres wspólny z możnością natury ludzkiej.

— Tak, jeżeli duch nie panuje nad pierwiastkiem człowieczym i sługą jego się staje... gdy nie abdykuje tchórzliwie praw własnych, przyrodzonych, jest wszechmocnym, bo nieobjętym!

— Sądząc tak surowo, chcesz mnie pani ukarać za nieposłuszeństwo popełnione po długiem wachaniu, które mię wiele, wiele cierpień kosztowało?

— Nie, panie Karolu; chciałabym przekonać cię o konieczności przejęcia się tą prawdą, stanowiącą całą siłę i godność mężczyzny... przywilejem jest mężczyzn iść bezkarnie za popędem chwilowych zachceń i namiętnostek; wolno im lekceważyć głos obowiązku, pogardzać hartem duszy, dogadzać kaprysom, nieznać żadnego wędzidła... i świat wam tego za złe nie bierze, z uśmiechem pobłażania patrzy na poniżenie, na upadek tej połowy rodu ludzkiego, której przeznaczeniem służyć za opokę społeczeństwu całemu... Za to, śledzi oczami Argusa każdy krok słabej kobiety, wkrada się w tajemnice myśli i serca, jest sędzią surowym i niesprawiedliwym do okrucieństwa, kładzie tylko winy na szalę, obrzuca bez litości kamieńmi za najdrobniejszy błąd, za lada zboczenie, za cień bezzasadnej potwarzy; wyciska piętno, bezcześci, nie przypuszcza prawdopodobieństwa poprawy, nierozumie odkupienia pokutą i skruchą, i żelazną dłonią odpycha wygnankę pragnącą nazad przestąpić próg, za którym zostawiła całą przeszłość, najczystszą i nieskazoną!...

Gdzież sprawiedliwość?! A te prawa, to wy piszecie! te wyroki, to wy je wydajecie!... i macie zawsze na ustach gotowy argument, ile razy zdarzy się wam rozminąć i stanąć w sprzeczności z waszym kodeksem, wobec jednej z ofiar jęczących pod barbarzyńskim drakonizmem!...

W miarę jak mówiła, za każdym wyrazem rosło osłupienie Karola, nieumiejącego pojąć tak nagłej metamorfozy w kobiecie, znanej mu zawsze z anielskiej łagodności i jeszcze przed chwilą pełnej wyrozumienia i dobroci. Oniemiał i czuł krew ścinającą się w żyłach pod zimnym, twardym, idącym z niezgruntowanych głębin i na wskroś przeszywającym wzrokiem Serafiny, której twarz przybrała bladość i sztywność marmuru, a oczy barwy topazu... Nie był pewnym, czy ma przed sobą anioła swych marzeń złocistych, czy też kamiennego sfinksu, przez którego przemawiały demoniczne moce, na jego zgubę spiknięte.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

## Z podróży.

(Dokończenie.)

*Ragatz 2 lipca.*

Darujcie mi, że dziś gdy przygody podróżne należą do wyjątków, a ograniczają się tylko na katastrofach, o których zaraz donoszą gazety jak np., że gdzieś tam dwa pociągi kolei żelaznej uderzyły o siebie, albo przynajmniej że jaki śmiały a nierozważny podróżnik zabił się w jakiej przepaści górskiej, ja, który nie mam nic podobnego pod ręką, częstuję was takiemi błahostkami, jak powyższe. Chcąc zaś coś bardziej drastycznego stąd donieść, musiałbym sięgnąć trzy lata wstecz i opowiedzieć podług relacyi naocznego świadka, jak trzy Angielki jadąc dorożką do zakładu kąpielnego w Pfäffers, uniesiony przez konia, który się uląkł szumu kaskady, znalazły śmierć w Taminie. Istotnie skromne trzy krzyże na cmentarzu w Ragatz obok nagrobku Schellinga, z nazwiskami angielskiemi mają naznaczać ich groby. Każdy dorożkarz w Ragatz i Pfäffers opowiada, że był świadkiem tego wypadku, i że nigdy jemu samemu coś podobnego zdarzyć się nie mogło, bo póty nie zaprzęga konia nowego do dorożki póki go sto razy nie oprowadzi samym brzegiem drogi nad Taminą, żeby się oswoił z szmerem i hukiem potoku. Nie chciałby mi żaden wierzyć, że dla przyjemności a nie z obawy losu Anglików, często chodzę tamtędy, bo to jedna z najcudniejszych a najbliższych stąd wycieczek.

Dobrą godzinę idzie się po drodze lekko wzno-

*N. fr. Lloyd* streszczając te pojednawcze przemówienia kończy allegoryczną sceną, z następującym sensem moralnym: „Wtedy *Judex Curiae* i minister sprawiedliwości, szlachcic i syn chłopa, *coram publico* uścisnęli sobie uroczyście dłoń, i kurtyna spadła — reszta należy do historyi świata". Ta reszta — jest ona treścią całej mowy, zanim do historyi, należy do polityki. Swieże są jeszcze w pamięci pogłoski o możliwych zmianach w łonie gabinetu węgierskiego; a jeżeli przyjacielski ucisk dłoni ze strony Prezesa Izby Magnatów nie ma tyle znaczenia dla gabinetu, ileby miało podanie dłoni ze strony pana Tiszy lub Ghyczego, to przecież wiele on wart, gdy rząd wszedł już krokiem stanowczym na drogę reform radykalnych, i gdy dla nadania dziełu Układu z 1867 r. pełnego znaczenia, potrzebować będzie pomocy znakomitości publicznych i poparcia z ich strony.

Co do samych komplementów pomiędzy panami Majlath i Horvàthém, to te przyznać trzeba wypadły ze strony pierwszego dość zimno, a ze strony drugiego dosyć sztywno.

Za to projekt reorganizacyi sądownictwa Izba Magnatów przyjęła bez zmian i bez uwag.

Jutro o 1szej po południu nastąpi odroczenie sesyi sejmowej do października. Wieczorem członkowie Delegacyi węgierskiej wracają do Wiednia, tym razem aby już tam pozostać, póki nie uchwalą budżetu spraw wspólnych. Być może, że po odroczeniu sejmu i uwaga publiczna w Peszcie zwróci się bardziej niż dotąd ku Delegacyom w Wiedniu.

---

**Rzym** 12 lipca.

*α*. Margrabia Banneville, tak zwykle ostrożny i trudny do zbadania, powiedział niedawno w pewnem kółku poufnem kilka słów dość znaczących, względem przewidywanych zmian ministeryalnych we Francyi. Słowa jego lakoniczne, ogólnikowe, tem pilniej są rozbierane i tłómaczone, im trudniej wyciągnąć go na jakiekolwiek zwierzenie się. Otóż niedawno powiedział mniej więcej te słowa: „Nie ma wątpliwości, że pewne zmiany osób nastąpić muszą; ale nie wynika ztąd wcale, aby system rządowy miał być zmieniony. Są tylko pewne wyrazy, wyrzeczone niegdyś w imieniu rządu, które dziś są niedogodne rządowi; a dla ich usunięcia trzeba koniecznie usunąć osoby które je wyrzekły, jakkolwiek przykrą miałaby być ta ofiara". Dodał następnie mimochodem, że Lavalette nie jest wcale takim człowiekiem, któregoby wypadało usunąć, i powtórzył znowu, że zmiana osób nie zmieni kierunku polityki. Z tego poufnego oświadczenia wnosićby można, że Rouher mógłby być usunięty, z powodu swego *jamais* w sprawie rzymskiej wyrzeczonego, którego mu liberalni Włosi przebaczyć nie mogą. Następnie wypadałoby mniemać, że pogłoski o przymierzu Francyi z Włochami nie są płonne, i że Francya, dla utrzymania obecnego ministeryum we Włoszech, musiałaby poświęcić Rouhera, aby tym sposobem złagodzić opozycyę, mamiąc ją znowu nadzieją odstąpienia Rzymu. Że zaś rzeczywiście Francya nie myśli Rzymu odstąpić, to żadnej, jak na teraz, nie podlega wątpliwości. Taka dwoista gra nie byłaby rzeczą nową, choć nigdy jeszcze pomyślnego owocu nie przyniosła. Budzi nieufność z jednej i z drugiej strony, i nikogo nie zadawalnia. Tymczasem w Paryżu nie ma jeszcze mowy o usunięciu się Rouhera, owszem niektórzy twierdzą, że on ma polecenie utworzenia nowego gabinetu. Niedawno zapytywano go, jaka będzie odpowiedź rządowa w rzymskiej sprawie, i on zapewnił, że utrzyma swoje *nigdy*. Zdawałoby się, że jest pewnym pozostania u rządu. Wkrótce ta rzecz musi się wyjaśnić, lubo wątpię, aby przy zmianach Rouher się utrzymał.

Pilnie tu śledzą ruch autonomiczny kościoła węgierskiego, i wcale niepomyślne czynią wróżby. Uważają, że droga obrana przez duchowieństwo, mianowicie przez Prymasa, dzielenia swej władzy z wybrańcami ludu, do fatalnych prowadzi następstw. Dla wydobycia zarządu dóbr kościelnych z rąk biórokracyi rządowej, udano się do środka niemniej niebezpiecznego, a może nawet gorszego. Postępowanie rządowe, przeciwko któremu władza duchowna protestuje, wcześniej czy później ustąpić musi, i kościół odzyszcze swą niepodległość; ale dobrowolne poddanie się kościoła niewłaściwej władzy, zawsze dlań zgubnem pozostanie. Wiem, że dotykam tu kwestyi niepopularnej, i że w naszej publiczności nie łatwo znajdę uznanie; ale pewny też jestem, że niedokładna znajomość rzeczy, jest u nas główną przyczyną panujących uprzedzeń. Doświadczenie powinno nas było nauczyć, że najbezpieczniejszem i najtrwalszem schronieniem dla prawdziwej wolności jest kościół. Instytucye kościelne, czcią religijną otoczone, najtrudniejsze są do obalenia, i najzuchwalsi zaborcy zwykle się na nie targnąć nie ważą. Dopiero kiedy naród sam lekceważyć zacznie swą władzę duchowną, wrogom śmiałości przybywa i gwałtów świętokradzkich dopuszczać się nie lękają. W czasie rozbioru Polski straciliśmy byli zamiłowanie dobra publicznego, straciliśmy rozum polityczny, ale zachowaliśmy głębokie poszanowanie dla praw kościelnych, i te jedne wróg uszanować musiał. Dopiero właśni nasi pasterze, filozofowie duchem postępu przejęci, ofiarowali swe usługi Moskalom, dla obalenia ostatnich warowni ducha polskiego. Podoski zuchwalszy był niemal od liberalnej Carycy, Siestrzeńcewicz stokroć zgubniejsze ciosy zadał kościołowi od Pawła i Aleksandra. Dziś mamy tylko słowa potępienia dla tych wyrodnych synów ojczyzny i kościoła, a jednak gdy się zastanowimy dobrze, wyznać będziem musieli, że oni działali w duchu dzisiejszych liberalnych pojęć. Siestrzeńcewicz zwłaszcza dążył wyraźnie do utworzenia kościoła narodowego, pracował nad jego emancypacyą, jego *autonomią*, usuwając zarówno wpływy rzymskie jak rządowe. Religijni carowie nie przeszkadzali mu wcale: większy daleko opór znalazł ze strony własnego duchowieństwa, zbyt przywiązanego do Rzymu, zbyt mało postępowego. Dla złamania skrupułów fanatycznych księży, musiał się on udawać do opieki liberalniejszego cara, bo inaczej nie zdołałby przeprowadzić wielkich swoich reform. Pewny jestem, że on się jeszcze doczeka apoteozy od naszych filozofów, którzy się dotąd na nim nie poznali. Szczęściem nie znalazł on naśladowców, i to nasz kościół ocaliło. Ale wracam do rzeczy.

Węgrzy równie jak Polacy gorąco miłują swą narodowość, ale jedni i drudzy stracili poczucie, w czem jest jej największa siła. Ze zwichnięciem zasad religijnych wszystkie pojęcia społeczne zwichnąć się muszą. Zamiast opierania wszystkiego na niewzruszonem prawie Bożem, które jedno daje rękojmię niepożytej trwałości, my chcemy wszystko oprzeć na płytkim i chwiejnym gruncie woli ludowej, na tak zwanych zasadach demokratycznych. Widzimy wprawdzie, że religia jest jedną ze spójni narodowych, i dla tego radzibyśmy ją zachować; ale nie rozumiejąc jej ducha, chcielibyśmy ją po swojemu zreformować, zdemokratyzować, oprzeć na głosowaniu powszechem, i ani się spostrzegamy, jak tem samem jej podwaliny obalamy. Lud dla tego tylko czci kościół i jego prawa, że wierzy w jego boskie pochodzenie, wierzy w jego nieomylność, czołem bije przed jego najwyższą powagą. Za ten kościół, za te jego święte prawa, które on za dzieło Ducha świętego uważa, gotów on życie położyć, gotów największe męczarnie wytrzymać, gotów ostatni grosz oddać; bo to kościół Chrystusów, to prawa Chrystusowe, a za Chrystusa umrzeć się godzi. Ale gdy mu powiedzą, że on sam ma roztrząsać postępowanie kościoła i prawa jemu przepisywać, gdy mu powiedzą, że on ma pilnować, aby kościół nie nadużył swej władzy, że kościół musi się ukorzyć przed wolą ludu, wtedy on albo zawoła ze zgrozą na bluźnierstwo, i stronić będzie od zwolenników podobnych zasad, albo się da uwieść i wzgardzi kościołem, a następnie wszelką wiarą. Do tego ostatniego wniosku chcieliby przyprowadzić lud dzisiejsi liberaliści, którzy swój własny rozum ubóstwiają, a dla których wola ogółu (byle przez nich kierowana) jest najwyższem prawem. Widzimy, że tu stoją naprzeciw siebie dwie wręcz przeciwne zasady: wszechwładztwa Bożego i wszechwładztwa ludzkiego, kościoła i rewolucyi, katolicyzmu i panteizmu. Wszelki kompromis, wszelkie przymierze jest niepodobnem. Kto marzy o kościele demokratycznym, ten dąży niechybnie do wywrócenia kościoła; wywrócenie zaś kościoła toruje drogę despotyzmowi; bo wola ludu, jeźli się nie oprze o świętość prawa Bożego, stanie się słabą, rozbitą na sprzeczne kierunki, ugrzęźnie w samolubnych interesach, i uledz musi w końcu prawu silniejszego. Zrazu tym despotą będzie może wybraniec ludu, schlebiający do czasu jego zachceniom, ale w miarę moralnego upadania narodu, przyjdzie coraz cięższa niewola, aż w końcu obcy zaborca wcieli znikczemniałe plemię do jakiejś wielkiej całości szczepowej, i wielbić się każe, że stworzył tak potężne państwo.

Dziś Węgrzy cieszą się, że sami mogą radzić o sprawach swego kościoła; zwołali kongres z duchownych i świeckich członków dla utworzenia zarządu dóbr kościelnych na głosowaniu powszechnem opartego. Ale już w samym początku widać dwie sprzeczne dążności, dwa sprzeczne żywioły. Stronnictwo liberalne dąży do zupełnej sekularyzacyi kościoła, do zupełnego poddania duchowieństwa pod zarząd świecki; duchowieństwo przeciwnie, z prymasem na czele chce się utrzymać w pełności praw swoich, przypuszczając tylko świeckich do wspólnych narad, zapewne dla grzeczności. Niektórzy marzą o półśrodkach, o równoważeniu dwoch wpływów, ale ci nie wiedzą czego chcą.

Nie wątpimy o najczystszych zamiarach prymasa, ale mowa jego przy otwarciu zebrania 24go czerwca, bardzo niebezpieczny zapowiada kierunek; oświadcza bowiem szanowny pasterz w imieniu wszystkich biskupów, iż „gotów jest dzielić „z wybrańcami ludu wszystkie prawa dotyczące „spraw kościoła i szkoły, cały wpływ i cały dozór w granicach, których nie wolno biskupom „przekroczyć." Być może, że w początkach wierne owieczki okażą się zupełnie powolnemi swym pasterzom, póki swojego wpływu nie ustalą; lecz potem... trzeba będzie iść z duchem czasu, robić ustępstwo po ustępstwie, aż w końcu wypadnie zaprotestować, gdy już zapóźno będzie. I nasz wielki Pius IX, dziś nam szczęśliwie panujący, próbował drogi ustępstw, idąc za przykładem szlachetnego serca. Nie znał on jeszcze machiawelskiej polityki tajnych stowarzyszeń, sam nieznający obłudy, nie podejrzywał jej w innych, aż krwawe morderstwa i wygnanie w Gajecie dały mu poznać całą baczność knowanej zdrady. Odtąd stoi niewzruszenie w obronie praw swojej stolicy, żadnych ustępstw nie czyni, i tą stałością w niwecz obraca wszystkie zamachy swych nieprzyjaciół. I nasi biskupi, nawet pobożni, świątobliwi, długo ustępowali Rosyi do ostatnich granic godziwości, aby kościoła na większe prześladowanie nie narazić. Wynikło ztąd tylko coraz cięższe ujarzmienie od obcych, i utrata wszelkiego wpływu moralnego na swoich. Ostatni tej szkoły biskup Łubieński, dzięki ostrożności Piusa IX i budującym przykładom swych kolegów uznał w końcu swój błąd, umarł odważnie, i odrazu nasz kościół wzrósł w olbrzymią moralną potęgę. Gdybyśmy mieli byli od początku tyle cywilnej i apostolskiej odwagi, ile jej w nierównej walce orężnej daliśmy dowodów, nie ma wątpliwości, że i kościół i naród większejby teraz używał niezależności. I niech nikt nie mówi, że tam sprawa z Moskalami, a tu z własnymi rodakami; bo czego się dziś dopuszczą rodacy, to jutro zrobią nieprzyjaciele. Autonomia polityczna węgierska może się zachwiać, może upaść; a cokolwiek władza krajowa sobie teraz przywłaszczy na kościele, to potem łatwo stać się może własnością władzy obcej. Widzieliśmy w ostatniem powstaniu naszem, że duchowni nie umiejący się oprzeć gospodarowaniu świeckich po kościołach, nie zdołali też później oprzeć się Moskwie; a ci tylko dotąd w prześladowaniu wytrwali, którzy niepodległości kościoła przeciw własnym rodakom bronili. Szanujmy sami co chcemy, by inni szanowali. Mowy publiczne i artykuły gazeciarskie zwolenników autonomii kościelnej w Węgrzech zbyt jasno wykazują, że im wcale nie o wyswobodzenie kościoła, ale o jego opanowanie chodzi. Są między samymi posłami do kongresu katolickiego jawni nieprzyjaciele zasad katolickich. Ufajmy, że znana gorliwość i roztropność prymasa, powstrzyma te wrogie kościołowi zachcenia; ale tymczasem słusznie rzymscy prałaci tą sprawą się trudnią, z obawą na nią spoglądają.

Do jak fatalnych następstw prowadzą wszelkie kompromisa prawdy z fałszem, wiary z niedowiarstwem, mamy świeży przykład na Ojcu Jacku Karmelicie, który niewiadomo jeszcze, gdzie zajdzie. Ale o tem później napiszę.

---

Leopold **Bogucki**, wyższy radca przy galicyjskiéj dyrekcyi skarbowéj, przeniesiony na własną prośbę na trwały spoczynek, otrzymał order korony żelaznéj klasy trzeciéj w uznaniu długoletnich, wiernych i znakomitych usług.

---

**Wiedeń** 16 lipca. W chwili, kiedy słowa te piszemy, zapadł już zapewne wyrok w procesie skandalicznym, który się wytoczył przed kratkami sądu wiedeńskiego, absorbując przez cały tydzień wyłączną uwagę całego świata finansowego w stolicy i w innych miastach monarchii. Nie bylibyśmy wiernymi sprawozdawcami ważnych wypadków w stolicy państwa, gdybyśmy proces ten pominęli milczeniem. Osoby procesu są nam obojętne; znany powszechnie ze swej bezwzględności redaktor p. Aleksander **Scharf**, właściciel *Sonn- und Montags-Zeitung* i *Börsenzeitung*, który dziennikarstwo uważa za źródło obfitych dochodów, mniejsza o to, zkąd czerpanych, napisał obelżywy artykuł przeciw bankierowi wiedeńskiemu Pawłowi **Schiffowi**, którego spekulacye giełdowe nie przypadały do smaku p. Scharfowi. Powiedzieliśmy, że osoby procesu są nam obojętne, gdyż jak słusznie i nader dowcipnie uważa fejletonista *Wanderera*: „równem prawem, jak Scharf Schiffa zaczepił a Schiff Scharfa zaskarżył, mógłby i Schiff Scharfa zaczepić, a Scharf Schiffa zaskarżyć."

Pod zasłoną tej sarkastycznej ironii głęboka tkwi prawda. To, co Scharf zarzuca Schiffowi, mógłby Schiff nietylko Scharfowi, lecz każdemu z matadorów wiedeńskiej *haute finance* zarzucić. W ostatnim roku, szczególnie w epoce zakładania banków, giełda wiedeńska stała się widownią najsmutniejszych zapasów prawych i nieprawych— o mienie i w rezultacie i o życie uczestniczących w tych harcach. Z niesłychanym cynizmem, naigrawając się z nieszczęścia lekkomyślnych, co się dali złapać na lep, lekceważąc i depcąc nogami przepisy ustawy karnej, która dla giełdy istnieć się nie zdaje, ugania się pewna klika giełdzistów wiedeńskich za bajecznemi zyskami z przedsiębiorstw jednodniowych, i w razie zaczepki schrania się pod opiekę odrębnych ustaw giełdowych, ogłoszonych w czasie, kiedy giełda była jeszcze rzeczywistą targowicą ceny papierów publicznych, i na ustalenie się prawdziwej ceny tak znakomicie wpływała.

Sprawa Schiffa przeciw Scharfowi odsłania tak jaskrawe obrazy z życia bankierów wiedeńskich, iż nieomieszkamy podawać czytelnikom celniejszych ustępów z tego procesu.

— *Nowa Presse* dowiaduje się, że arcyksiążę **Wilhelm** mianowany został naczelnym komendantem przedlitawskiej landwery; dodano mu *ad latus* jenerała broni **Schmerlinga**, brata byłego ministra stanu.

— W Bernie ostatniemi dniami panował już spokój. 20 osób bądź rannych, bądź zabitych padło ofiarą zamieszek, których prawdziwego powodu nikt sobie wytłómaczyć nie może.

— Według projektu organizacyi instytutu zaopatrzenia potrzeb wojskowych, ma być założonych w monarchii austryacko-węgierskiéj 31 magazynów rządowych, mianowicie w Wiedniu, w Lincu, Bernie, Ołomuńcu, Gracu, Lublanie, Tryeście, Pola, Innsbrucku, Trydencie, Pradze, Theresienstadzie, Josephstadzie, Lwowie, Czerniowcach, Krakowie, Zadarze, Kattaro, Budzie, Fünfkirchen, Ketskemet, Pressburgu, Komornie, Koszycach, Temeswarze, Debreczynie, Hermanstadzie, Klausenburgu, Piotrowaradynie, Zagrzebiu i w Essegg. Z tych pięć w Lublanie, Pola, Kattaro, Fünfkirchen, Ketskemet i Essegg będą filialnemi, wszystkie zaś inne głównemi. Przeznaczeniem ich będzie zaopatrywać w razie wojny magazyny ruchome i zapasowe. Etat urzędników przy tych magazynach ma być następujący: 2 naddyrektorów I klasy, 2 naddyrektorów II klasy, 24 dyrektorów, 31 oficyałów I klasy, 32 oficyałów II klasy, 62 oficyałów III klasy, 10 akcesistów i 10 praktykantów, ogółem 173 urzędników. Ci pobierać będą następujące pensye: naddyrektor I klasy 3000 złr., naddyrektor II klasy 2100 złr., dyrektor 1680 złr., oficyałowie I klasy 1200 złr., II klasy 900 złr., III klasy 720 złr., akcesiści 600 złr., praktykanci 400 złr. W magazynach będzie zatrudnionych 55 feldweblów, 165 majstrów i 580 czeladników. Zarząd magazynów pościeli przechodzi pod wspólną administracyę wszystkich magazynów wojskowych.

— Korespondent nasz peszteński przesyła nam osnowę przemówienia jenerała **Klapki** na posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu węgierskiego d. 12 lipca r. b. w przedmiocie **kolei żelaznych łączących Galicyę z Węgrami.** Jenerał **Klapka** rzekł:

„Przyjmuję rozprawę nad przedstawionym projektem, w nadziei, że do następnej sesyi ministeryum wygotuje przedłożenia dotyczące drugiego połączenia z Galicyą koleją żelazną. Jedno połączenie między Galicyą a Węgrami nie jest wcale wystarczające. I w takim też tylko razie mniemam, że wypada się zdecydować na przyjęcie już przedstawionego połączenia, gdy zapóźno jest wchodzić obecnie w roztrząsanie, która linia byłaby lepszą, preszowsko-dukielska, czy łupkowska. To tylko jest niewątpliwe, że podczas, gdy na ostatniej drodze roboty przygotowawcze są już dokonane i do budowy zaraz przystąpić można, na preszowskiej dopiero przygotowania musiałyby być przedsiębrane, przeto zalecam W. Izbie, aby przyjęła przedłożony projekt do rozprawy specyalnej. (Dobrze!)

„Szanowny mój przyjaciel **Henszlman** utrzymywał, że pod względem kolei żelaznych posuwamy się naprzód z siłą pary. Nie mogę podzielać tego zapatrywania. Przeciwnie, jestem przekonany, że postępujemy bardzo powoli, zwłaszcza, jeśli porównamy nasz postęp z postępem innych krajów, naprzykład Rosyi. W takim wypadku będziemy widzieli, że mianowicie co do dróg żelaznych nie idziemy naprzód z siłą pary. Spojrzmy na Rosyą. Tam dolinę Wołgi przerzyna 8 kolei, z tych jedna prowadzi do Syberyi, druga do Uralu. Gdy koleje te zostaną ukończone, wiążąc Wołgę z morzem Kaspijskiem, wtedy rząd rosyjski miliony ludów będzie mógł wystawić na zachodniej granicy. Od Wołgi na zachód prowadzą dwie olbrzymie linie — jedna od Petersburga na Dünaburg i Warszawę do Krakowa, druga od Moskwy na Kijów do Tarnopola i sieci dróg galicyjskich. Dwie te długie drogi mają już teraz trzy połączenia kolejami żelaznemi; jedno od Petersburga do Moskwy, drugie od Dünaburga do Orła, trzecie od Warszawy do Kijowa, które właśnie jest w budowie. Te trzy równoległe połączenia są zarazem równoległe do drogi żelaznej galicyjskiej, o której p. poseł **Klementis** słusznie utrzymywał, że prawdopodobnie przy pierwszym napadzie dostanie się w ręce nieprzyjaciela. Tak więc w wypadku wojny, Rosya ma cztery drogi żelazne równoległe, gdy zaś koleje multańskie południowe zostaną ukończone, wtedy granice Węgier południowa i wschodnia będą otoczone siecią kolei żelaznych, które znajdują się w ręku Rosyi oddadzą w wojnie mocarstwu temu jak najlepsze usługi. Podzielam zupełnie zdanie, że największe niebezpieczeństwo grozi nam od wschodu; tam być może, zmierzą się nasamprzód armie zachodniej i wschodniej Europy. Jeżeli jednak na Wschodzie chcemy zająć obronne stanowisko, to musimy ubezpieczyć zarazem nasze zachodnie granice. Najlepsze zaś ubezpieczenie będzie, gdy co najwięcej drogami żelaznemi będziemy połączeni z Galicyą.

„Dlatego też nietylko nie jestem przeciwny budowaniu kolei łączącej z Galicyą, lecz przeciwnie tem goręcej życzę sobie tego, że w rezultacie jedynym naszym przyjacielem dzielnym jest naród polski, a nie będąc ściśle koleją żelazną połączeni z narodem polskim, jesteśmy wystawieni o wiele bardziej na niebezpieczeństwo od potęgi rosyjskiej; bardzo dobrze wiadomo bowiem, że wtedy i na nas spłynie korzyść względem nieprzyjaciela z tej siły zaczepnej, która w Polakach istniała zawsze i dziś istnieje.

„Moi Panowie, powinniśmy niezawodnie zwracać pełną uwagę na nasz rozwój materyalny. Zaniedbywać go, byłoby wielkim błędem ze stanowiska handlowego i ekonomicznego, ponieważ podobne zaniedbanie z trudnością wielką dałoby się powetować. Lecz przedewszystkiem dbać musimy o naszą obronę. Obecny stan Europy nagli nas ku temu — to zaniedbać znaczyłoby kraj i naród wystawić na ostateczne niebezpieczeństwa. Popieram obecny projekt. (Przeciągłe oklaski).

## Królestwo Polskie.

Podaliśmy wczoraj ukazy carskie do rządzącego senatu, z których pierwszy zamienia szkołę główną na uniwersytet, a drugi przywraca w części, zamkniętą pierwszych dni powstania szkołę politechniczną w Puławach. Co do ostatniego ukazu chcemy tu jeszcze przypomnieć, że do roku 1861 istniał instytut agronomiczny w Marymoncie pod Warszawą, który zawierał całkowitą szkołę gospodarstwa i leśnictwa. Instytut wspomniony pierwotnie miał kurs dwuletni, a można doń było postąpić skończywszy cztery pierwsze klassy gimnazyalne; posiadał on znakomicie urządzone wzorowe gospodarstwo i wymagał po skończeniu dwuletniej praktyki przy gospodarstwie prywatnem oraz następnego zdania egzaminu dla otrzymania patentu. Pod koniec istnienia instytutu kurs zamieniono na trzechletni, a za to uwolniono studentów od wymaganej praktyki przy jednem z lepszych gospodastw. Margrabia Wielopolski zaraz po objęciu urzędu kuratora okręgu naukowego warszawskiego instytut zamknął i dopiero w $1^1/_2$ roku otworzył szkołę politechniczną w Puławach wraz z wydziałem agronomicznym i leśniczym, wymagającym wyższego wstępnego przygotowania, bo ukończenia całego kursu gimnazyjalnego. W skutek powstania i udziału jaki w niem wzięli uczniowie szkoły politechnicznej, powyższa szkoła została zamkniętą do dalszego rozporządzenia. Polecenia takowe rozdzieliły szkołę politechniczną na dwie — z tych szkoła agronomii i leśnictwa miała pozostać w Puławach, inne zaś wydziały szkoły politechnicznej miały być przeniesione do Łodzi, gdzie już nawet przeprowadzono część gabinetów. Lat dwa zgórą płacono zamianowanym profesorom obu zakładów połowę należnej im pensyi, a innych wysłano dla dalszego kształcenia za granicę; żadnego jednak zakładu nie otwierano. W końcu przestano profesorom wypłacać pensyje i uważano ich za spadłych z etatu, a gabinety z Łodzi i Puław przyłączono do odpowiednich gabinetów szkoły głównej warszawskiej.

Stósownie do przytoczonego ukazu pokazuje się, że mieliśmy słuszność powątpiewać o otworzeniu szkoły politechnicznej, tak potrzebnej w naszym kraju, i bez której liczne gimnazyja realne nie mają żadnego praktycznego znaczenia. Zamiast bowiem instytutu politechnicznego otwierają w Łodzi niższą szkołę realną dla rzemieślników, mało pożyteczną tak dla tego, że jest tylko jedną — a zatem mało ludzi pomieścić mogąca, jak że będąc szkołą niższą, nie dopuszcza prawdziwego technicznego wykształcenia. Instytut agronomiczny wraz ze szkołą leśnictwa będzie wprawdzie otwarty (nie wiadomo w jakim czasie) w Puławach, przez co formalnie powracamy do stanu przed powstaniem, a materyalnie stajemy daleko niżej. Wiadomo bowiem, że w Puławach nie istnieje dotychczas żadne wzorowe gospodarstwo — dopiero wszystko potrzeba tworzyć, a potem moskiewskie wykłady i kierunek władzy, przyczynią się do zapełnienia katedr Moskalami nie znającymi warunków gospodarstwa w naszych stronach, gdyby nawet który z nich i miał pojęcie o przedmiocie jaki mu każą wykładać.

---

szącej się w rozpadlinie skał, u jednej ich ściany, częścią na jej odłamach murowanej, częścią w litej skale wyzłobionej, wijącej się kręto, przerywanej strumieniami górskiemi i wodospadami. Turyści, co różne już osobliwości widzieli, przybywają do Ragatzu dla tej drogi i dla widzenia Taminy oraz gorących źródeł, które o godzinę drogi stąd wytryskują w Pfäffers w podziemnej pieczarze. Droga ta do Pfäffers prowadzi lewym brzegiem rzeki. Prawy jej brzeg stanowi ściana skalista, jakby umyślnie ociosana, a tu i owdzie ślady w niej ręki ludzkiej, bo zanim drogę dzisiejszą przed 30 laty zbudowano, prowadziła do łaźni w Pfäffers droga mostowa wisząca na podporach w skałę wbitych umocowana. Kilka dni temu, bo 21go czerwca, kiedym pierwszy raz chciał zwiedzić Pfäffers, zastałem drogę zawaloną w jednem miejscu kamieniami i błotem. Deszcze podmuliły w jednem miejscu skałę łupkową i ta obsunęła się. Przez dwa dni pracowano nad oczyszczeniem drogi. Utrzymanie jej jest bardzo kosztowne, bo śniegi, deszcze i wodospady, dla których porobiono łożyska i kanały, by drogi nie zawalały, często ją psują i przerywają. W połowie tej drogi przechodzi się przez wrota w skale kute, gdyż zamiast obejść skałę, przebito się przez nią. Wzdłuż całej drogi huczy Tamina, przelewając się po olbrzymich głazach z dna jej sterczących, i przeciskając się przez tak ciasne niekiedy szczeliny, że gdyby można znaleźć na drugim brzegu oparcie a nie pionową ścianę skały, możnaby niemal rzekę przeskoczyć. Huk i szum wodą sprawiony nie dozwala słyszeć mówiących. W drugiej połowie drogi łożysko rzeki nieco równiejsze, skały nie są już tak strome i na ich urwiskach jodły i świerki czepiają się. Żywot ich jednak nie długi. Wiele z nich widać strąconych, gdyż za mało ziemi miały pod sobą, by się utrzymać albo je potok górski strącił. Dalej znów trzeba obejść skałę, którą podciosano, żeby znaleść miejsce dla zrobienia drogi, i idzie się jakby pod dachem, pod wyciosaną skałą, z której ciągle woda się sączy. Wreszcie horyzont się rozszerza, pośród skał rozsuniętych widać szczyt góry śnieżnej, ale drogę zamyka budynek. Jest to dawny klasztór Benedyktynów, dziś łazienki. Po kamiennych wszedłszy schodach do piętrowej części budynku, napotyka się refektarze, cele i długie korytarze. Jest tam 140 cel przeznaczonych dziś dla chorych kąpiel używających; a rozległy refektarz wsparty kamiennemi słupami stanowi salon dla gości. Ale tylko mocno chorzy albo chorzy szpitalni mieszkają w tym dawnym klasztorze, gdzie trzy czwarte części dnia panuje zmrok, bo słońce na niewiele godzin w dni pogodne zagląda między szczelinę skały, w której klasztór ten wzniesiony. Ale właściwa osobliwość natury dopiero z drugiej strony klasztoru daje się widzieć. Zapłaciwszy 1 fr. wstępnego — bo w Szwajcaryi za wszystko się płaci — idzie się dalszym ciągiem owej drogi nad potokiem Taminy, atoli już nie umocowanej drogi, lecz jest to pomost drewniany przyczepiony do prawego brzegu skały, pokryty dachem, gdyż nieprzerwanie leje się ze skał woda to kroplami to całą strugą. Tu obie ściany skał nie stoją już stromo, lecz się ku szczytowi schodzą w gotyckie sklepienie, tu i owdzie wązką szczeliną przepuszczając nieco światła. A spodem huczy Tamina, wre i pieni się, z góry zaś spada deszcz kaskad, a zimno i wilgoć na wskróś przenikają zwiedzacza. Gdyby Dante znał był otchłań Taminy, byłby niezawodnie tędy poprowadził drogę do piekła. I wrażenie to tem staje się silniejszem, że przebywszy tę mokrą i mozolną wędrówkę pod płaszczem i parasolem, uczuwa się naraz wyziew gorący z pieczary.

Tu trzeba zdjąć ze siebie co tylko można i przewodnik z zapaloną pochodnią lub świecą wprowadza do jaskini buchającej gorącą parą, na końcu której zbiornik wody 30° R. ciepłej, a która zasila nocami łazienki w Pfäffers i w Ragatz. Nie podobna opisać wrażenia, jakie sprawia cała ta przeprawa do klasztoru, zimnym i ciemnym parowem po nad huczącą Taminą, aż do pieczary buchającej parą. I tu do turystów Anglików wiąże się straszne wspomnienie, i od tej chwili nie wpuszczają tu nikogo bez przewodnika. Młoda jakaś angielka przerażona tym dantejskim widokiem znalazła śmierć, bo upadłszy zemdlona, mimo poręczy stoczyła się z pomostu w przepaść w oczach własnego ojca, który nie zdążył do niej doskoczyć. Wszystkie ryciny i fotografie, jakie widziałem są nie dokładne, raz dla tego, że pierwsze wszystkich łamań słabego światła nie są wstanie oddać, drugie zaś, że nikną w nich ciemne zagięcia, a powtóre, że jedne i drugie nie zdołają objąć całości, lecz tylko pewne jej części w zbyt ciasne ramy zamknięte. Ani dla rysownika ani dla fotografa niema punktu dość odległego dla perspektywy, chyba na dnie przepaści, gdzie płynie potok albo w jakiej szczelinie u szczytu skał, skąd zapewne możnaby całość objąć.

Pfäffers i Ragacz były niegdyś własnością zakonu Benedyktynów. Budynek dzisiejszy łazienny, przez który się przechodzi chcąc się dostać do powyżej opisanej szczeliny skalnej, i do gorących źródeł wytryskających na kilkaset stóp powyżej dna parowu i rzeki, następnie dom obłąkanych we wsi Pfäffers na górze ś. Firmina, dokąd inne zupełnie prowadzą drogi, wreszcie wielkie zabudowania w Ragatz stanowiące dziś hotel pod nazwą „Hof", a które mają dotąd pozór klasztoru i miały w sobie mieścić dwór przeora i infułata benedyktyńskiego, świadczą o zamożności klasztoru. Dzisiejszy dom obłąkanych był szpitalem, budynek łazienkowy u parowu Taminy i u gorących źródeł o 140 celach, również szpitalem: w Ragatz był konwikt i mieszkanie przeora. Dzisiejsza hidraulika i budownictwo nie wiele dodały ulepszeń do dawnych prac benedyktyńskich, lecz co się tyczy komfortu łazienkowego, Ragatz może służyć za wzór większym i zamożniejszym zakładom. Obszerne wanny porcelanowe w wysokich izbach z wodą ciągle płynącą do każdej wanny i ciągle uchodzącą, zamieniają kąpiel w wannie na kąpiel w bieżącej wodzie. Woda ta jest tak przeźroczystą jak szkło, bez smaku, lubo nie bez barwy, bo lekko zielonkowatej, nie dozwoliła żadnym chemicznym odczynnikiem wykryć w sobie obcych cząstek składowych, prócz nieco gazu węglowego i powietrza atmosferycznego. Może z tego powodu woda ta jest lżejszą od każdéj innéj źródlanéj, choćby ogranéj do tego samego stopnia. W czem zatem leży jéj moc uzdrawiająca, które doświadczenie stwierdza, a teorya daremnie usiłuje zbadać? Mimo chłodnego powietrza i deszczow przynajmniéj co drugi dzień ponawiających się, chorzy kąpią się, a tylko turyści w dzień deszczowy bywają niewidzialni.

Wycieczki ztąd w góry na Piz Alun, Fasannenkopf, Monte Luna, Val Plana, na Falknis, góry otaczające wieś Ragatz, od 6 do 8 tysięcy stóp wysokie, albo dalsze koleją żelazną lub doróżkami do Chur, Walenstadt, Glarus, St. Gallen, dla przedsiębrania wypraw do gleczerów to jest lodowatych szczytów, są tu tak zwykłe, jak kiedy kto w Krakowie odbywa spacer na Wolę albo na Bielany. Stracił Ragatz zeszłéj jesieni ładną przechadzkę bez drapania się w góry, to jest wdłuż płynącego tu Renu. Powódź atoli zalała obszerne pastwiska nadrzeczne i naniosła kamieni na 3 do 5 stóp wysoko, które całą nizinę pokryły równem nie przerwanem nasypiskiem drobnych kamieni najrozmaitszéj farby. Woda Renu jest tutaj czarna jak węgiel, a od mostu kolei żelaznéj, gdzie wpada do Renu, Tamina czysta jak szkło, można widzieć duży kawał obie rzeki płynące razem jednem korytem dwoma przeciwnéj barwy prądami. Za Renem można stanąć jedną nogą w kantonie Grisonów, drugą w Vorarlbergu albo w księstwie Liechtenstein. We wsi mówi lud niemieckim dyalektem zwanym *duez* (dutsch), za rzeką romańskim, który nie jest ani francuskim ani włoskim, lecz jak one powstałym z łacińskiego. W hotelach bezpieczniéj trzymać się niemczyzny niż francuzczyzny, lecz służba wita każdego po francusku a doświadczenie mnie nauczyło, że po niemiecku zawsze tańszy rachunek.

*Sz...*

Daleko gorsze skutki na oświatę wywrze przemiana szkoły głównej na uniwersytet moskiewski. Studenci którzy część kursu przebyli, zmuszeni do zdawania egzaminów w obcym języku z przedmiotów które słuchali po polsku, będą musieli albo rok stracić na nową naukę, albo z niej zrezygnować. Nie dziwiłoby nas gdyby w skutek tego odrazu liczba studentów zniżyła się do połowy—szczególniej przy znanych utrudnieniach ze strony władzy. Do tej przechodniej niekorzyści, musimy liczyć i ubytek niektórych profesorów którzy nie mając nadziei nauczenia się obcego języka, będą się musieli usunąć i nikim zastąpieni na razie nie będą. Gdyby już wcale nie dotykać owych poprzednich złych stron ukazu, ani klęsk, jakie mowa ojczysta i utrata narodowej instytucyi koniecznie każdemu Polakowi uprzytomniają; to wykłady nawet przez Polaków w obcym języku czytane, sprowadzą koniecznie wielką ujmę jasności, dokładności nauczania i zrywają ową nić wiążącą wspólnie studentów z wykładającym profesorem. Ale nie mamy żadnej pewności utrzymania się profesorów Polaków, oprócz bowiem katedr pewnych, które od razu obejmą *po ukazu* ludzie najmniej zdolni do ich dzierżenia, dość będzie krzyku kilku korespondentów moskiewskich dzienników na złą rosyjską wymowę i niepoprawny język, aby najlepszy profesor wydalony i przez niedouczonego Moskala zastąpionym został. Senat uniwersytecki nie będzie w stanie nikogo zasłaniać, prezes tego ciała a rektor, będzie figurą rządową, podobnie jak dziekanie wydziałów, a ze wzrastającą ilością czynowniczych figur tak zwanych propagatorów cywilizacyi i patryotyzmu moskiewskiego — siła uczciwych profesorów coraz słabnąć, a wpływ Moskali na uniwersytet coraz wzrastać będzie. Dla nas więc uniwersytet w Warszawie, jest jeśli nie dziś, to w najbliższej przyszłości zakładem czysto moskiewskim.

Wyraziliśmy już nasze zdanie, że od dawna wiedząc o mającem wyjść rozporządzeniu i widząc je nakazane logicznością przyjętego przez Moskali systemu, oswoiliśmy się z myślą utraty owej prawie ostatniej polskiej instytucyi w moskiewskim zaborze. Czujemy ważność poniesionej klęski, ale nie przesadzamy sobie jej doniosłości. Nie pierwszy i nie ostatni to zapewne środek jaki wróg wymyślił na nasze zgniecenie; ale silna wola, stanie twardo przy narodowym sztandarze, dadzą nam pewność, że wszystkie zbrodnicze zamiary wrogów bez skutku pozostaną. Nam zaś, którzy w lepszych nieco żyjemy warunkach, przypada obowiązek pielęgnowania ojczystej mowy i ojczystej nauki— od strat jakie ciemny i barbarzyński wróg oświacie i cywilizacyi polskiej zadać usiłuje.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 17 lipca. Korespondent wiedeński pisząc o petycyi miasta Ołomuńca przesłanéj do Delegacyj wspólnych w sprawie zniesienia murów fortecznych, wyraża zdziwienie, dla czego Kraków dotąd z podobną nie pospieszył petycyą. Umieszczaliśmy w dzienniku naszem liczne artykuły, dowodzące, że zdaniem znawców fachowych do Krakowa jako fortecy, żadnéj nie należy przywięzywać wagi. Nie będąc sami kompetentni do ocenienia znaczenia fortec w ogóle lub w szczególności, lecz dbając o dobro miasta naszego, na którego rozwój mury forteczne jak najszkodliwiéj wpływają, mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę Rady miejskiéj, aby korzystając z trwającéj właśnie kadencyi Delegacyj na nadzwyczajnem posiedzeniu zechciała przedmiot ten wziąść pod ścisły rozbiór. Od niéj zależeć będzie, czy uzna wysłanie petycyi za rzecz stosowną.

— Dziś wybrany został Dr Fryderyk Skobel z wydziału lekarskiego, rektorem na rok szkolny 1869/70.

— Profesorowie nauk przyrodniczych odbywają zwykle z uczniami swoimi wycieczki w okolice. Dla Archeologii Kraków jest najbogatszem muzeum. Pan Łepkowski wykładając w kończącem się półroczu letniem, rzecz o grobach i pomnikach królów polskich, zamierzył swoim uniwersyteckim słuchaczom tego jednogodzinnego na tydzień kursu, objaśnić prelekcye okazaniem monumentów, trumien i zabytków katedry krakowskiej. W tym celu za pozwoleniem Prześwietnej Kapituły, z której polecenia (na prośbę Profesora), otwarto groby i skarbiec, zgromadzili się słuchacze archeologii w kościele katedralnym d. 16 b. m., gdzie p. Łepkowski objaśnił zabytkami wykłady swoje.

— Z postacią Kazimierza Wgo, łączy się biegły podskarbi jego, Wierzynek, owa arcypopularna postać w dziejach naszych, a chwała mieszczaństwa krakowskiego. W chwili gdy się narodowi tak wymownie i świetnie przypomniała postać wielkiego Króla, i podskarbi jego Wierzynek staje w myśli. Nasuwa się pytanie, czyliby nie było właściwem wydobyć z ukrycia pomnik Wierzynka? Życzenie spokojne, a sprawa nader łatwa, wymagająca tylko inicyatywy i postanowienia; jeśli to co czytamy w książce: *Z przeszłości, szkice i obrazy* (Kraków 1862) jest nie wątpliwem. Pisze tam przed laty ośmiu (na str. 121) autor zacytowanego dzieła:

„Część prezbiterium kościoła NMPanny w Krakowie, wzniesiono w połowie XIV stółecia Wierzynkowym i pobożnych ludzi nakładem. Piśmienne podanie wskazuje nawet: iż za stallami wielkiemi, temi które przy południowéj scianie stoją, ma być nagrobek Wierzynka, podający skromnym napisem pamięć o téj zasłudze jego względem naszego kościoła. Napis ow, któryby przez odsunięcie ław, wydobyć wartało, jest następny: *A. D. 1360, Francisci festo, die solis Dapifer Wirzink obiit. Fundator chori istius.*“

Oczywiście epigraf ten jest nagrobkiem, wskazującym, iż Wierzynek spoczywa w kościele NMPanny w Krakowie.

— Kazanie miane w czasie żałobnego nabożeństwa za wiekopomnéj pamięci króla Kazimierza Wgo w dzień powtórnego pochowania zwłok jego na Wawelu d. 8 lipca 1869 r. w Synagodze Izraelitów Przyjaciół postępu na Podbrzeziu w Krakowie przez Dra Szymona Dankowicza miejscowego kaznodzieję izraelickiego, wyszło z druku w osobnéj broszurce. Dr Dankowicz przeznacza dochód ze sprzedaży tego wymownego kazania na rzecz trumny i restauracyi pomnika Kazimierza Wgo.

— Centralna komisya konserwatorska austryacka, ogłasza obecny stan personalu swego; z którego wyjmujemy nazwiska pp. konserwatorów i korespondentów w Galicyi urzędujących. Konserwatorem na obwody wschodniéj połowy Galicyi jest p. Mieczysław Potocki— w Wielkiem Księstwie Krakowskiem p. Popiel— w obwodzie wadowickim i bocheńskim p. Adam Goręczyński — w obwodach tarnowskim, sandeckim i rzeszowskim p. Karol Rogawski. Korespondentem w zachodniéj części Galicyi jest p. Łepkowski— zaś w części wschodniéj, pp. Wincenty Pol, Leonard Horodyski, Dr Sermak Józef, X. kanonik Jan Stupnicki, i hr. Kazimierz Stadnicki. W zachodniéj tedy części Galicyi jest 4 konserwatorów i 1 korespondent, zaś w wschodniéj połowie kraju, 5 korespondentów a jeden konserwator tylko. Całe personale w Galicyi składa się z 10 osób. Konserwatorowie i korespondenci w Węgrzech nie podlegają centralnemu zarządowi, zostającemu pod prezydencyą barona Helferta.

— Wyszedł N. 15 *Kaliny* i zawiera: „Józef Dulęba“ (wspomnienie pośmiertne) przez L. T. R. (z ryciną). — „Modlitwa“ (wiersz). — „Cisza“ (wiersz) przez M. B.— „Faktor“ (ramotka z życia prowincyonalnego) przez Wł. Ładę (ciąg dalszy).— Korona znaleziona w trumnie Kazimierza Wgo (drzeworyt).— „Kilka charakterystycznych rysów z życia Maryi Stuart“ przez Edwarda Lubowskiego (ciąg dalszy).— Rysunki Artura Grotgera z wystawy paryskiéj 1867 r. (drzeworyt). — „Listy bez programu“. — „Rozmaitości“.— Szkic humorystyczny p. W. S. (drzeworyt).

— Na odnowienie Sukiennic złożył p. A. Ciborowski z Paryża 20 franków.

— Za pośrednictwem p. F. P. złożył na ręce nasze P. Z. 1 dukata 1 pięcio- i 1 dwuzłotówkę polską, tudzież 10 groszy na pomnik Kazimierza Wgo; zamieniwszy te dary na monetę austryacką otrzymaliśmy złr. 8.

— Nieznośne wyziewy pochodzące z nieczystości w dworcu kolei żelaznéj na Wesołej, stają się z każdem dniem dotkliwszemi nietylko dla mieszkańców, ale i dla licznie przechodzącej publiczności — o kilkanaście kroków, od ulicy gospodarstwo chowu trzody bydła i drobiu, przybiera coraz większeo rozmiary a tamże zgromadzone ścieki i nieczystości wydają odory niedozniesienia; jak z jednej strony dziwić się należy, że Zakład publiczny, jakiem jest kolej żelazna, który powinien być wzorem porządku, cierpieć coś podobnego może, tak z drugiej strony niepojmujemy, że władze sanitarne i Magistratualne nie użyją surowych środków do bezwłocznego zaradzenia temu, tembardziej, że przepisy niedozwalają pod żadnym względem chowu trzody w mieście — i że podobno Magistrat już dawniej parę razy napominał kolej żelazną w Krakowie do usunięcia chlewów z trzodą i nieczystości, co jednakże dotąd wcale nie skutkowało, gdyż przeciwnie nieczystości ciągle wzrastają.

— **Kolbuszowa** 16 lipca.

(*R.*) Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych z d. 1 lipca b. r. L. 9,459 rozdzielono między ubogich Litwinów, tułających się po Warszawie, rubli 48 przysłanych od pana Piotra Zambasowicza. Kwit znajduje się w rękach X. Ruczki. Dla Henryka Chowańca odesłano do Warszawy 10 złr. Reklamowano ponownie Filipa Kiiwena z Orawy, Jakóba Lisowskiego, Augusta Hartmana i Franciszka Kozłowskiego.

— Czytamy w *Gazecie narodowej* z 16 b. m.

C. k. dyrekcya policyi przesłała nam wczoraj następujące urzędowe sprostowanie:

„*Gazeta Narodowa* przytacza w wstępnym artykule dziennika swego z dnia wczorajszego Nr 176, że dyrekcya policyi na podanie komitetu, zawiązanego do obchodu 300 letniej rocznicy Unii lubelskiej, po dwu tygodniach odpowiedziała.

„Prostując to mylne twierdzenie oświadcza się, że komitet wspomniony w dniu 11 b. m. przed południem wniósł do dyrekcyi policyi rzeczone podanie, a już w dniu 13 b. m. po południu otrzymał rezolucyą; sprawa ta przeto nie zalegała w dyrekcyi policyi przez dwa tygodnie, lecz w 48 godzinach została załatwioną“.

Lwów dnia 15 lipca 1869 r.

— Czytamy w *Gazecie Toruńskiej* z 15go lipca pod napisem: „Kościół i Polityka“.

Nie pochwalamy i my bynajmniej najnowszego rozporządzenia księdza Arcybiskupa hr. Halki Ledóchowskiego, którym zabronił obchodów żałobnych w dzień powtórnego pochowania prochów Kazimierza Wgo, w on dzień 8 lipca, będący zarazem rocznicą ugody Kazimierza z zakonem krzyżackim, którą ziemie chełmińska i michałowska przezeń Zakonowi odstąpione zostały. Przyznamy się nawet, iż to rozporządzenie arcybiskupie ze stanowiska kościelnego jest nam całkiem niezrozumiałe. Przypuszczamy, iż władza duchowna może stanowić, jaki ma być *modus* nabożeństwa za zmarłych w danym wypadku, — ale zdaje nam się, iż tylko za duszę kanonizowanych Swiętych Pańskich nabożeństw żałobnych odprawiać nie przystoi.

Z drugiej strony wszelako poczytujemy sobie za obowiązek wypowiedzieć głośno przekonanie nasze, że nie uważalibyśmy wcale za rzecz odpowiednią, gdyby uroczystość żałobna krakowska miała inaugurować w Galicyi szereg innych obchodów kościelno narodowych, podobnych do tych, jakie się odbywały w Królestwie przed powstaniem ostatniem.

Polityka krajowa niechaj się decyduje w sejmach, w zebraniach poważnych na ten cel specyalnie przeznaczonych, nie zaś zapomocą nabożeństw kościelnych z kazaniami lub bez kazań, ze śpiewami lub bez śpiewów. W Galicyi niechaj zadecyduje sejm lwowski, jaką polityką rządzić się ma kraj nadal wobec rządu austryackiego; niechaj sejm uchwali, czy trzymać się rezolucyi, czy ją porzucić; niechaj sejm uchwali, czy obesłać reichsrat wiedeński lub nie obsyłać.

Obchody kościelno-narodowe kwestyj tych w Galicyi absolutnie ani rozstrzygać ani pomagać do ich rozstrzygnienia nie mogą. Również szkodliwą byłoby rzeczą, gdyby młodsi i gorętsi politycy galicyjscy, za pomocą obchodów kościelnych i nabożeństw, chcieli wpływać choćby tylko na polityczną edukacyą ludu. Wychowywać lud politycznie — to zadanie szlachetne i niezbędne dziś — ale polem do tego, pisma polityczne, zgromadzenia wyborców, zebrania ludowe, tabory i mityngi, w których dyskutuje się i roztrząsa postawione jasno i wyraźnie pytania z bieżącej polityki. Takich zebrań i zgromadzeń ludowych nie odradzamy Galicyi, ale zalecamy je owszem jak najmocniej. Przestrzegamy zaś przed edukacyą polityczną, którąby się miała odbywać za pomocą nabożeństw, śpiewów i procesyj. Tak polityka nasza, jak wiara źleby na nich wyszły w rezultacie.

Wiemy, że głos ten nie spodoba się pewnym korespondentom i autorom „gorących“ i „poetycznych“ artykułów, którym się przedewszystkiem chce wrzawy i tumultu, ale jesteśmy przekonani, że słowa nasze zyskają uznanie poważnie myślących obywateli.

— W Londynie wywiązał się świeżo między posłem tureckim i duńskim spór o etykietę w przyjęciach na dworze. Mussurus pasza, który stopniem swego poselstwa ma krok przed bar. Bülowem, żądał dla trzech swoich córek téj saméj prerogatywy w randze dyplomatycznéj. Poseł duński zaprzeczał mu tego prawa, żądając pierwszeństwa dla swojéj żony. Królowa rozstrzygła spór, przyznając słuszność posłowi duńskiemu.

— Dnia 16go lipca pochmurno, zimno, kilkarazy drobny deszcz we dnie i w nocy. Termometr od + 9°.3 doszedł tylko do + 13°.2 R. Barometr jeszcze poszedł na dół; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 17 lipca był 327·40, termometru + 10°.2 R. Wiatr zachodni chwilami dość mocny.

— W niedzielę dnia 18go lipca, Śgo Szymona z Lipnicy; w poniedziałek dnia 19go lipca, Śgo Wincentego à Paulo.

### Sprostowania:

W Nrze 157 *Czasu* z dnia 14 czerwca b. r. wkradła się omyłka drukarska do sprawozdania o czynnościach Stowarzyszeń zaliczkowych w Oleszycach. Tam gdzie jest powiedziane o założeniu czytelni dla wykształconego społeczeństwa okolicy — *Przeto z 7miu* tomów składa się pożyczalnia Oleszycka — kiedy powinno być: *z siedmdziesięciu* tomów treści historycznéj i powieści wyborowych polskich — składa się pożyczalnia Oleszycka.

W Nrze 159 *Czasu* z dnia 16 czerwca b. r.: w ostatniej szpalcie feilletonu, na stronie drugiéj, wiersz 16ty od dołu, zaszła pomyłka, a to w ten sposób, że po wyrazach: *„czyni książkę tę“*, opuszczono. *„przystępną nawet dla osób mniej wykształconych Porównywając książkę tę* itd.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 16 lipca. Wczorajszy targ na Baranie należał do najlichszych, bo dowieziono zaledwo około 300 korcy zboża, i to prawie wyłącznie chłopskiego; obywatele ziemscy bowiem zajęci rozpoczynającemi się żniwami, tym razem zupełnie się nie pokazali. Z tego też powodu, był ruch nadzwyczaj mały, a przywiezione zboże natychmiast rozkupione zostało.

Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 40 do 42, białą od złp. 42 do 44; żyto coraz więcej spada w cenie, a od przeszłego targu spadło o 2 złp., płacą go od złp. 27 do 28; jęczmień od złp. 20 do 23; owies od złp. 17 do 19.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był również małoznaczący, bo zaledwo do 500 korcy zwieziono; z Królestwa nie było żadnego dowozu, Galicya tylko dostarczyła co nieco zboża, które w spodziewaniu się pomyślnych zbiorów, cokolwiek w cenie spadło. Przywiezione zboże po największej części przez miejscowych handlarzy zakupione zostało.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 f. od złr. 9 do 10, białą 170 f. od złr. 10 do 11; żyto 160 f. od złr. 6·75 do 7·50; jęczmień 140 f. od złr. 5 do 5·40; groch 180 f. od złr. 8 do 8·50; owies 100 f. od złr. 4·10 do 4·60; bobik od złr. 8 do 8·50.

*Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go lipca.*

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Gregorowicz właściciel dóbr z Kongresówki, Ignacy Goldenberg właśc. dóbr z Besarabii, Spiro Dereszko z Mołdawii, Aleksander Karłowski z Częstochowy, Konstanty Balaisic właś. dóbr z Mołdawii, Feliks Grapow inżynier z Ostrowa, Walenty Bosowski właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Helena Podbielska z familią z Łomży, J. Bętkowski właś. dóbr z Warszawy, Piotr Ohanowicz wł. dóbr z Brzeżan, Władysław Kubiczek właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Tomanek z familią Dr med. ze Lwowa, Józef Hübsch fabrykant z Pragi, Konstanty Nowaczyński właśc. dóbr z Rzeszowskiego.

HOTEL SASKI: Justyn Lohmann z Warszawy, M. Nowosielska z Kongresówki, Leopold Krzyżanowski z Lublina, Krystyn Hass z Stettin, Jerzy Hass dyr. gimnaz. z Oels, Amalia v. Kęsin z Czerniowic, Jan Kmita z Wilkowa, M. Popowicz z Galicyi, Edward Luxenbug kupiec z Warszawy, Bolesław Regulski z gub. Podolskiéj, Robert Ostrowski z Kongresówki, Klara Ostrowerhoff z Warszawy, D. Józef Hartman z Rosyi, Helena Stanowska właśc. dóbr z Owczar, Władysław hr. Komorowski właściciel dóbr z Haurytówka, Berl Mises bankier ze Lwowa, Henryk Piotrowski z Drezna, Róża Szeptycka właśc. dóbr z Dziewiętnik, Julian Libka sędzia z Kielc, M. Lniski właś. dóbr z Poznańskiego, Alfons Stromfeldt urzędnik z Warszawy, Stanisław Szczeniowski właśc. dóbr z Odessy.

HOTEL POLLERA: L. Armatys ze Lwowa, Paweł Kaliszof właś. dóbr z Cieplic, H. Slazer inżynier z Mysłowic, Ludwik Westenholz właś. kopalni z Dąbrowy, A. Mowe budowniczy z Czrzanowa, Błażej Łakowski właśc. dóbr z Kongresówki, Emil Hofman kupiec z Gliwic, Edward Wałuszczyk z Biały, S. Szymanowski właściciel dóbr z Galicyi, A. Polanowski właśc. dóbr z Galicyi, M. Berliner kupiec z Pies, Józef Kicki z Tarnopola, Józefat Jaworski z Galicyi, Władysław Slaski właś. dóbr z Galicyi, Alfred Młocki właś. dóbr z Galicyi, Władysław Skolilimowski wł. z Galicyi, Jan Kłodziński z Warszawy, Dr Przybylski z Skałatu.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Paryż** 15 lipca. Ogłoszenie nowego ministeryum nastąpi prawdopodobnie w ciągu dzisiejszego wieczora lub jutro. Książe Latour d' Auvergne obejmuje jak się zdaje, tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Kwestya odroczenia ciała prawodawczego, zachowaną zostaje do zbadania nowego ministra. Pogłoski o rozwiązaniu ciała prawodawczego są całkiem błędne.

**Paryż** 15 lipca. *France* pisze: Ministrowie Rigault, Niel, Forcade i Magne zatrzymają swoje teki. Busson — Billault i Nogent-St. Laurent członkowie większości Izby wstąpią prawdopodobnie do gabinetu, trzy inne teki zachowane są dla członków lewego centrum. Rouher ma przyjąć posadę prezesa senatu. Saint Ferriol zamianowany został posłem francuzkim w Kopenhadze.

**Minou** (pod Brestem) 14 lipca wieczorem. Gooch winszuje Cesarzowi telegraficznie z St. Pierre szczęśliwego położenia liny aż do St. Pierre „Great Eastern“ wraca we czwartek do Anglii i przybedzie znów około 25 lipca. Jutro nastąpi kładzenie liny w drugiej sekcyi od St. Pierre do Duxburg.

**Madryt** 14 lipca. Prim przedkłada na posiedzeniu kortezow znaną listę ministrów; mówi: Polityka rządu będzie odpowiednią polityce rewolucyi; rząd wystąpi energicznie przeciw wszelkim usiłowaniom reakcyi.

**Amsterdam** 15 lipca. Otwarcie wystawy przez brata królewskiego nastąpiło w sposób prosty i godny; książe zabawił dłuższy czas w oddziale austryackim i wyraził zadowolenie z niego.

**Londyn** 15 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone, że wniesie odrzucenie wszystkich prawie poprawek Izby wyższej do bilu kościelnego, i tej, która ustanawia równe uposażenie wyznań.

**Londyn** 15 lipca. Gladstone wnosi bez ogródek na posiedzeniu Izby niższej odrzucenie pierwszej, drugiej, czwartej, siódmej, ósmej, dziewiątej i dziesiątej poprawki Izby wyższej, a zmianę trzeciej, piątej i szóstej. Liberaliści przyklaskują. D'Israeli nalega na beznamiętny wywód. Szereg przyjętych przez Izbę wyższą poprawek załatwiony został wielką większością w duchu pierwotnego projektu. Jutro dyskusya prowadzoną będzie dalej.

**Londyn** 16 lipca. Czterdziestu siedmiu parów, między nimi Derby, Malmesbury i Ellenborough protestują przeciw bilowi kościelnemu.

**Bukarest** 15 lipca. Konstanty Negri zamianowany został prezesem komisyi rumuńskiej do oznaczenia granic między Austryą- Węgrami i Rumunią.

**Tryest** 15 lipca. (Poczta wschodnia). Ateny 10 lipca. Opozycya przeciw ministerstwu Zaimisa zwiększa się. Valaoritis zastąpi króla przy zaślubieniu królewicza duńskiego. W prowincyach północnych grasują bandy rozbójników.

**Tryest** 15 lipca. (Poczta zamorska). Bombay 22go. Kalkuta 18 czerwca. Wiadomości z Kabulu dobre. Emir postępuje ciągle w usiłowanych reformach. Odbyła się świeżo rozmowa między deputowanymi naczelników z Kyber i Emirem Afganistanu, celem obrony handlu przez zbrojne obsadzenie wąwozu Kyber ze strony Anglików i Afganistanu.

**Nowy Jork** 15 lipca. (Telegraf podmorski). Na kolei Erie nastąpiło zderzenie się pociągów; liczą 6 zabitych i wielu rannych. Z Indyanami zaszła wielka walka. Pułkownik Caron napadł Indyan z Cheyennet i położył trupem 50.

**Wiedeń** 14 lipca.

— r. Wiadomość, że biskup Rüdigier niechciał przyjąć ułaskawienia cesarskiego, rozmaite wywołuje komentarze, lubo czyn jest tylko loiczną konsekwencyą postępowania, jakie ksiądz Rüdigier zachowuje w całym procesie. Ciągle odmawiał sądom świeckim, a tem samem i sądom przysięgłym kompetencyi wyrokowania w sprawach kościelnych. Jeżeli więc biskup nieuważa się za prawnie skazanego, nie może także uznać aktu łaski, opartego li na owym wyroku; formalne uznanie aktu łaski, byłoby i formalnem uznaniem samego wyroku. Niemieckie stronnictwo liberalne podobne zachowanie, jak obecnie księdza biskupa, uznało za zupełnie słuszne, kiedy Dr Fischhof w swoim czasie zastrzegł się przeciw amnestyi, narzuconej mu przez ministerstwo Belcredego.

We czwartek odroczył się sejm węgierski, po odczytaniu ustaw sankcyonowanych o galicyjsko-węgierskiej kolei, o władzy sądowniczej i o kolei zachodniej. Obecnie więc obradują li Delegacye w Wiedniu, na którym zwróci się cała uwaga publiczna. W właściwej rubryce podajemy mowę jenerała Klapki przy dyskusyi nad kolejami galicyjsko-węgierskiemi.

Odroczenie Ciała prawodawczego, zwołanie Senatu i zmiana gabinetu, oto przedmioty rozpraw i komentarzy w dziennikach francuskich. Nie podobna przytaczać wszystkich kombinacyj i krytyk osobistych. To atoli najwięcej zajmuje w tej chwili umysły.

Według *La France* Cesarzowa Francuzów udaje się do Aleksandryi, ale nie na zaproszenie Sułtana. Wice-król Egiptu bowiem prosił Cesarzowę aby swą obecnością uświetniła uroczystość międzynarodową otwarcia kanału Suezkiego. On też przyjmować ją będzie w Aleksandryi, a przygotowania tamże czynione, nie ustępują w niczem przygotowaniom w Stambule podjętym.

O ile się zdaje Izba niższa angielska ma zamiar odrzucić wszystkie poprawki jakie do bilu o kościele irlandzkim poczyniła Izba lordów. Na ostatniem posiedzeniu p. Gladstone oświadczył, że będzie wnosił odrzucenie prawie wszystkich tych poprawek. Spodziewać się jednak można, że Izba usłucha p. D'Izraelego, który polecał umiarkowanie i zimną krew w rozprawach.

Artykuł nasz z 1go b. m. który napisaliśmy skoro wiadomość o wywiezieniu biskupa Majerczaka powtórzoną została przez urzędowe wiedeńskie i berlińskie dzienniki, powtórzył teraz *Journal de St. Petersbourg* przerabiając go i skracając po swojemu. Dodaje w końcu: „Wiemy z autentycznego źródła, że biskup Majerczak żyje bardzo spokojnie w swéj dyecezyi kieleckiéj, a więc niedaleko od Krakowa. Nowy to dowód prawdziwości dzienników polskich, gdy o Rosyę chodzi.“ Nowy to dowód jak prawdy dowiedzieć się trudno. Bo i teraz *J. de St. Pet.* nie powiedział, że biskup Majerczak jest wprawdzie w Kielcach i żadnemu nie uległ aresztowi, jak mówiono, bo luboo okazał chęć odwołania delegata na Synod petersburski, dotąd chęć ta w czyn jeszcze nie przeszła. Nowy to dowód, że rząd rosyjski nie wywozi na wygnanie biskupów, dopóki mu się nie sprzeciwią. Nikogo jednak nasz artykuł nie zadziwił, napisany w skutek wiadomości tak rozpowszechnionéj, że biskup Majerczak delegata swego odwołał. Spowodował on nareszcie zaprzeczenie organów rosyjskich, bo i *Birż. Wiedom.* powtarza, że biskup rzeczony nie został zesłany do Permu i znajduje się w Kielcach. Również i ks. Zwoliński nie jest wydalony za granicę, ale tylko wyjechal do wód.

Warszawski korespondent tejże gazety powiada, że pobór do wojska w kongresówce nie będzie się odbywał w jesieni ale dopiero na wiosnę, razem z poborem w cesarstwie. Stosownie do danych poleceń do spisów rekrutacyjnych załączają się młodzi ludzie urodzeni w 1849 r. Ponieważ zaś na wiosnę będzie pobór już na r. 1870, nie połączą go zatem z poborem tegorocznym, ale cyfra tegorocznego poboru będzie rozłożona na 6 lat następnych. Przytoczony dziennik podaje, że z powodu zniesienia zarządu finansowego w Królestwie, przy ministerstwie finansów otwierają wydział, mający zarządzać rządowemi lasami i dobrami w król. Polskiem położonemi.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 17 lipca. Dziś przyjmował Cesarz obie Delegacye. Na przemowę prezesa Delegacyi węgierskiej hr. Mailatha, wyrażającą lojalność, przywiązanie i wierność, odpowiedział Cesarz: Z radością przyjmuję powitanie Delegacyi węgierskiej, powołanej wywierać równouprawniony wpływ królestwa węgierskiego na wspólne interesa państwa; mądre umiarkowanie, obopólne porozumienie stworzyło tę instytucyę, jaką reprezentować macie. Zgodne współdziałanie doprowadzi praktycznie do dojrzałości jej owoce przez wzmocnienie powagi monarchii, ustalenie pokoju i powszechnego zaufania przez rozwój pomyślności moich ludów. Liczę, że z patryotycznym zapałem przystąpicie do załatwienia tego nader ważnego zadania. Na przemowę księcia Auersperga, który dając wyraz wiernej uległości, do bliskiego ścisłego wykonania obowiązków, wzywa łaski Cesarza i pomocy władzy cesarkiej w działaniu, odpowiada Cesarz, iż sprawiamu szczere zadowolenie, że Delegacya Rady państwa pojmuje w pełnem znaczeniu konstytucyą przekazane zadanie, i usiluje zgodnem współdziałaniem z delegacyą węgierską strzedz potęgi i powagi państwa i nadawać wzrost pomyślności i zadowolenia ludów. Osiągnienie tego celu będzie zawsze najpewniejszą rękojmią utrzymania wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, gdyż poszanowania i zaufania potrzebuje każde państwo aby zyskać spokój i rozbroić nieprzyjaciół. Cesarz dziękuje w końcu za lojalny wyraz ducha, pragnie i spodziewa się, że skutek pracy odpowie gorliwości patryotycznej.

**Wiedeń** 17 lipca. *Vaterland* na podstawie zasięgniętych wyjaśnień uważa pogłoski, jakoby biskup Linzu odrzucił ułaskawienie, za zmyślone.

**Paryż** 17 lipca. Następujące nominacye ministrów uważają za pewne: Forcade spraw wewnętrznych, Duvergier sprawiedliwości, Latour d'Auvergne spraw zagranicznych, Leroux rolnictwa, Gressier robót publicznych, Magne skarbu, Rigault marynarki, Niel wojny.

**Paryż** 17 lipca. Dzisiejsza gazeta urzędowa jeszcze nie ogłosiła listy ministrów.

**Londyn** 17 lipca. Izba niższa odrzuciła poprawki Izby wyższej w bilu kościelnym co do wynagrodzenia za dotacye prywatne.

**Madryt** 17 lipca. Kortezy odroczone zostały do 1go października. Komisya czuwać będzie nad nietykalnością konstytucyi.

**Madryt** 17 lipca. Uwięziono 13tu sierżantów i oficerów garnizonu madryckiego, obwinionych o spisek karlistowski.

*Kursa.* Wiedeń 17 lipca. godz. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 63·20 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·65. — Londyn 124.80. Srebro 121·90. — Dukat 5·92. — Akcye kredyt. 296·90. — Lombardy 274·70. Losy z 1860 r. 104·60. — Losy z 1864 r. 123·20.— Akcye franko-austr. 132·75.— Napoleony 9·99. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 250.75.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 201·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 168.50. — Akcye banku 756.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 124·—.— Akcye banku jen. 71.½ Renta w srebrze 71·65.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. —. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: dobre.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

*Kurs papierów i pieniędzy.*

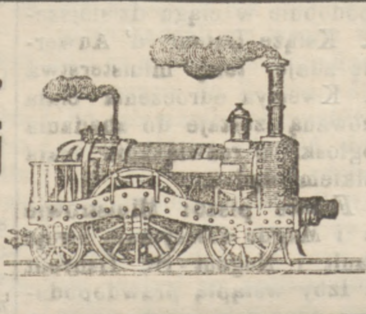
| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków 17 lipca.** | | |
| Sreb. pol. st. za 100zł. | 110 | 108 |
| — nowe obr. „ | 115 | 113 |
| Listy zast. pol. z kup. | 92½ | 91 |
| Banknoty pol. 100złr | 438 | 430 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 156½ | 154½ |
| Talary prs. za 100 tal. | 184 | 181½ |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 82½ | 81 |
| Srebro nowe austr. | 122½ | 121 |
| Dukat ważny | 5 94 | 5 84 |
| Napoleon d'or | 10 2 | 9 86 |
| Półimperyały rosyjs. | 10 2 | 9 85 |
| 4% gal. listy zast. b. k. | 80¼ | 79½ |
| 5% „ „ „ b. k. | 91¾ | 90½ |
| Oblig. indem. „ | 75¾ | 74½ |
| Ak. k. g. z dyw. bez k. | 250 | 245 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 201 | 198 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 91 30 | 91 60 |
| „ 6% ban. rustyk. | 93 — | 92½ — |
| Listy gal. ban. hip. | 93 — | — — |
| **Wiedeń 16 lipca** | | |
| 5% Metaliki na w. s. | 98 50 | 98 25 |
| „ Pożyczka narod. | 63 10 | 63 — |
| „ Metaliki na m. k. | — — | — — |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 93 50 | 93 — |
| „ „ czeskie. | 93 — | 92 50 |
| „ „ węgiersk. | 81 90 | 81 30 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 75 — | 74 60 |
| „ „ bukow. | 74 75 | 74 — |
| „ „ „ siedmg. | 79 50 | 79 — |
| Pożyczka głod. gal. | — — | 101 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 100 20 | 100 — |
| 4% Galicyjskie | — — | 79 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 93 50 | 95 — |
| 5% Boden Cr. austr. | 109 50 | 108 75 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 252 — | 251 — |
| „ „ „ 1854 | 94 — | 93 50 |
| „ „ „ 1860 | 104 30 | 104 10 |
| „ „ „ 1864 | 122 — | 121 80 |
| „ Como-Rente | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe | 165 25 | 164 75 |
| „ żegl. par. na D. | — — | — — |
| „ Ks. Esterhazy | — — | — — |
| „ Księcia Salm. | 43 — | 42 50 |
| „ „ Palfy. | 34 50 | 34 — |
| „ ks. Klary | 38 — | 37 50 |
| „ hr. St. Genois | 33 50 | 33 — |
| „ miasta Budy | 38 50 | 37 50 |
| „ ks. Windischg. | 23 — | 22 50 |
| „ hr. Waldstein. | 25 — | 24 50 |
| „ hr. Keglevich. | 15 — | 14 50 |
| „ Rudolfa | 15 50 | 15 — |

| *Akc. bank. i przem.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 758 | 756 |
| Zakładu kredytow. | 295 10 | 294 90 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 615 — | 612 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2300 | 2295 |
| „ rządowej fr.-a. | 402 — | 401 — |
| „ zachodniej c. El. | 200 — | 199 — |
| „ Pardubickiej | 172 25 | 171 75 |
| „ południowej | 260 70 | 259 50 |
| „ Galicyjskiej | 246 — | 245 50 |
| „ Czerniow. | 200 — | 199 50 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 169 — | 168 50 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 172 50 | 172 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za | | |
| — — — 100 fl. k. m. | 103 50 | 103 — |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 92 — | 91 70 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 91 — | 90 50 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 144 50 | 143 50 |
| „ „ „ Emis 1867 „ | 143 — | 142 50 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 119 — | 118 75 |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 242 — | 241 — |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 95 50 | 95 — |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 92 50 | 92 — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 108 75 | 108 25 |
| Kol. zachod. Czes. za | | |
| 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 92 50 | 92 — |
| Kol. połud-pół-niem: | | |
| 5% — za 100 fl. | — — | 82 — |
| — — w srebrze „ | 95 75 | 95 25 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. | | |
| w srebrze 5% za 100 | 102 50 | 102 — |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 95 50 | 95 20 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100.) | 82 50 | 82 25 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 92 — | 91 50 |
| Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w. | 91 — | 90 75 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100 | 93 — | 92 70 |
| „ półn. czes. po 300 fl. | | |
| a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 93 60 | 93 — |
| Tow. Żegl. par. na Du: | | |
| — — za fl. 100 m. k. | — — | 96 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | 96 | 93 — |
| Kol. Czes. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za 100 fl.) | 101 — | 100 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesars. korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 91 | 5 90 |
| Złoto al marco | 5 89 | 5 88 |
| Napoleondory | 9 98 | 9 97 |
| Fryderyki | 10 35 | 10 30 |
| Luidory (niemieckie) | 10 10 | 10 — |
| Suweryny angielskie | 12 50 | 12 45 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 122 25 | 121 75 |
| Srebro, kupony | 122 25 | 122 — |
| Talary związkowe | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. | 1 82½ | 1 81½ |
| **Lwów 15 lipca.** | | |
| Dukat holenderski | 5 89 | 5 82 |
| „ cesarski | 5 92 | 5 86 |
| Półimperyał rosyjski | 10 28 | 10 13 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 92 | 1 86 |
| „ pap. „ | 1 58¾ | 1 57¾ |
| Talar pruski | 1 84 | 1 82¾ |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 80 — | 79 60 |
| „ „ m. k. | 91 50 | 90 75 |
| Listy zast. banku hip. | 93 25 | 92 75 |
| Obligi indem. b. kup. | 74 85 | 74 50 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 235 25 | 234 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 199 50 | 198 50 |
| Akcye banku hip. gal. | 105 — | 104 — |
| **Warsz. 12 lipca.** | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 92 29 | 91 79 |
| „ „ 2 ser. „ | 88 79 | 89 29 |
| „ kupon „ | — | — 21⅕ |
| Listy likwidac. „ | 75 55 | 75 5 |
| „ kupon „ | — | — 45 5/9 |
| Pożyczka r. 1865 „ | 174 50 | 173 — |
| „ r. 1866 „ | 172 — | 173 — |
| Kolej warsz. wied. „ | 70 50 | 69 50 |
| „ warsz. byd. „ | 73 — | 72 — |
| „ warsz. teresp. | — — | — — |

**Ces. król. kolej Karola**  **uprzywi. galic. Ludwika.**

do L. 2555 z r. 1869

# OBWIESZCZENIE.

Z dniem otwarcia wybudowanej części naszej kolei ze

## Lwowa do Złoczowa

z odgałęzieniem

## z Krasnego do Brodów,

tracą moc obowiązującą wszystkie nasze, dla obrotu wewnątrz monarchii wydane taryfy, i zastąpią je taryfy nowe.

Pojedynczych egzemplarzy rzeczonych taryf dostać można na wszystkich naszych stacyach, mianowicie:

1. Taryfę wykazującą należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych, powozów i zwierząt pociągami osobowemi, za 10 centów;
2. Taryfę wykazującą należytości od przewozu towarów i zwierząt jako fracht wraz z klasyfikacyą towarów, za 15 centów.

Dodatek ażya 20% do naszych taryf cywilnych i wojskowych w przewozie osób i rzeczy, zaprowadzony na mocy ogłoszenia z dnia 28 marca 1869 L. 1270, utrzymuje się i nadal aż do odwołania.

Natomiast znoszą się przytoczone tam wyjątki od dodatku ażya i zmieniają się aż do dalszego rozporządzenia w ten sposób:

## A. Wolne są od dodatku ażya:

1. Należytości uboczne, jako to:
   a) ogólna i szczególna należytość asekuracyjna,
   b) premia od zabezpieczenia interesu pod względem terminu dostawy,
   c) składowe,
   d) wagowe,
   e) należytość za recepis,
   f) prowizya przekazowa.
2. Transporta drzewa w ładunkach pełnowozowych, jeżeli takowe ze wschodu przeznaczone do Krakowa lub po za Kraków, przynajmniej 25 mil naszej kolei przebiegają.
3. Zniżona taryfa Nr. 3 dla szyn kolejowych.
4. Zniżona taryfa Nr. 7 dla soli z Wieliczki i Bochni w kierunku na wschód.
5. Zniżona taryfa Nr. 9 dla węgla kopalnego, koksu i brykietów.
6. Skombinowana taryfa dla węgla kopalnego, koksu i brykietów ze stacyj kolei północnej Cesarza Ferdynanda do stacyj kolei Karola Ludwika.
7. Bilety dozwalające wstęp na dworzec kolejowy.
8. Przedmioty handlowe jako to. żelazo i ordynaryjne w taryfie bliżej oznaczone towary żelazne, wyroby lniane i bawełniane, toż samo cukier, jeżeli takowe z **Bielska** bezpośrednio do naszych stacyj: TARNOWA, RZESZOWA, JAROSŁAWIA, PRZEMYŚLA, LWOWA, ZŁOCZOWA i BRODÓW jako frachty przechodzą.

## B. Połowie ażya podlegają:

1. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między WIEDNIEM i t. d. z jednej, a GRANICĄ i WARSZAWĄ z drugiej strony.
2. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między GDAŃSKIEM z jednej, a KRAKOWEM i LWOWEM z drugiej strony.

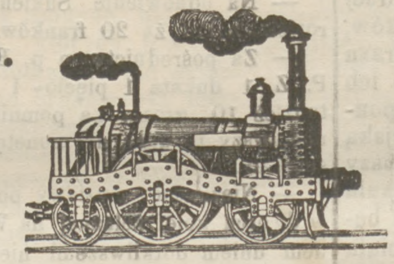
## C. Dodatek ażya nie narusza:

1. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między Galicyą i północnemi Niemcami.
2. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między Czerniowcami z jednej a Petersburgiem i t. d. z drugiej strony.

Stacya nasza Bierzanów, ograniczona dotąd na kursa pociągów osobowych, zajmować się będzie od dnia otwarcia nowej linii kolejowej aż do dalszego rozporządzenia. także przyjmowaniem i wydawaniem przesyłek frachtowych.

Wiedeń w Lipcu 1869 r.

***Rada zawiadowcza.***

**Kais. kön. gali- Carl-Lu-**  **privilegirte zische dwig-Bahn.**

z. Z. 2555 a. d. J. 1869

# KUNDMACHUNG.

Mit dem Tage der Eröffnung der ausgebauten Theilstrecke unserer Bahn

## Lemberg-Złoczów

mit dem Flügel

## Krasne-Brody

treten alle unsere Tarife für den inländischen Verkehr ausser Wirksamkeit und werden bis auf Weiteres durch neue Gebühren-Tarife ersetzt.

Einzelne Exemplare dieser Gebührentarife sind in allen unseren Stationen zu haben und kosten:

1. Die Gebührentarife für die Beförderung mit den Personenzügen von Personen, Reisegepäck, Eilgütern, Equipagen und Thieren, pr. Stück 10 kr. ö. W.
2. Gebührentarife für die Beförderung von Gütern und Thieren als Fracht, inclusive der Waaren-Classification pr. Stück 15 kr. ö. W.

Der mit der Kundmachung vom 28. März l. J., Z. 1270, zu unseren Civil- und Militärtarifen für Personen und Sachentransporte eingeführte 20% Agiozuschlag wird bis auf Widerruf auch fernerhin beibehalten, dagegen die darin angeführten Ausnahmen vom Agiozuschlage aufgehoben und selbe in nachstehender Weise bis auf Weiteres abgeändert:

## A. Vom Agiozuschlage sind befreit:

1. Die Nebengebühren, als:
   a) die allgemeine und besondere Versicherungsgebühr;
   b) die Prämie für Lieferzeit-Interesse-Versicherung;
   c) der Lagerzins;
   d) das Waggeld;
   e) die Recepissgebühr;
   f) die Nachnahme-Provision.
2. Holztransporte in ganzen Wagenladungen, wenn sie mit der Bestimmung von Osten nach oder über Krakau auf unserer Bahn wenigstens 25 Meilen durchlaufen.
3. Der ermässigte Tarif Nr. 3 für Eisenbahnschienen.
4. Der ermässigte Tarif Nr. 7 c. für Salz von **Wieliczka** und **Bochnia** in der Richtung nach Osten.
5. Der ermässigte Tarif Nr. 9 für Steinkohlen, Coaks und Briquetts.
6. Der combinirte Tarif für mineralische Kohle, Coaks und Briquetts von den Stationen der Kaiser Ferdinands-Nordbahn nach den Stationen der Carl Ludwig-Bahn.
7. Die Eintrittskarten in den Bahnhof.
8. Die Artikel: Eisen und gemeine im Tarife näher bezeichnete Eisenwaaren, Leinen- und Baumwollwaaren, dann Zucker, wenn solche von **Bielitz** direct nach unseren Stationen **Tarnów**, **Rzeszów**, **Jaroslaw**, **Przemyśl**, **Lemberg**, **Złoczów** und **Brody** als Fracht versendet werden.

## B. Der Hälfte d. Agiozuschlages unterliegen:

1. Der Portoantheil der Carl Ludwigbahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Wien** etc. einerseits, dann **Granica** und **Warschau** andererseits.
2. Der Portoantheil der Carl Ludwig-Bahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Danzig** einerseits, dann **Krakau** und **Lemberg** andererseits.

## C. Der Agiozuschlag übt keinen Einfluss:

1. Auf den Tarif für den norddeutsch-galizischen Verband-Güterverkehr.
2. Auf den Tarif für den Verband-Güterverkehr zwischen **Czernowitz** einerseits, dann **St. Petersburg** etc. andererseits.

Unsere Station **Bierzanów**, die bis nun auf den Verkehr der Personenzüge beschränkt war, wird mit dem Eröffnungstage der neuen Theilstrecken bis auf Weiteres auch die Aufnahme und Abgabe der Frachtensendungen bewerkstelligen.

(1324-1-3)

**Wien, im Juli 1869.**

***Der Verwaltungsrath.***

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Redaktor: Drukarni *Józef Łakociński.*